PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 39 (528) ŚRODA, DNIA 14 MAJA 1930 ROKU ROK X

Dni klęsk i niepowodzenia

Polska - Węgry 1:3. Warszawa - Lipsk 1:3. Warszawa - Chemnitz 4:4

Pobici! Na wszystkich frontach niepowodzenie!

Wyniki ostatnich gier naszych piłkarzy zarówno w Budapeszcie, jak i w Saksonji — powiedzmy to odrazu i poprostu — są ciosem dla naszej ambicji i dyshonorem dla naszej siły sportowej.

Po upajającem zwycięstwie nad Rumunją w tennisie, sport nasz poniósł klęski, z któremi nie łatwo oswoi się opinja publiczna.

Będzie jeszcze czas, by rozważyć szczegółowo przyczyny niepowodzeń i wyciągnąć pouczające wnioski z bolesnych doświadczeń — już dziś jednak można bez ryzyka stwierdzić, że reprezentanci nasi nie stanęli na wysokości zadania.

Ostatnie klęski zagraniczne są dla nas tem dotkliwsze, że trudno przyznać naszym ostatnim przeciwnikom wyższość nad nami i przyjąć wynik, jako trafną ocenę sił.

Zarówno w Budapeszcie, jak i w Lipsku, zabrakło nam ducha walki, bezwzględnej woli zwycięstwa i twardej bojowości, dla której niema innego wyniku, jak zwycięstwo.

Okazało się raz jeszcze, że kompilacja reprezentacji państwowej nie oparta na szkielecie jednej drużyny jest większem ryzykiem, niż odpowiednie dopełnienie zespołu klubowego, na którego barki spada zaszczytny i odpowiedzialny obowiązek obrony godeł państwowych.

Zlepek reprezentacyjny nie umiał wzbić się na wysokość dumy 20-letniego piłkarstwa, nie umiał znaleźć w sobie sił równych ambicji sportu 30-miljonowego państwa — i raz jeszcze wobec 45,000 widzów zagranicznych poparł opinję środkowo - europejską, że Polska przegrywa z reguły, a zwycięża wyjątkowo.



REPREZENTACJA WARSZAWY NA DWORCU W LIPSKU

Warszawianie, którzy woleli w piątek zwiedzać Berlin, niż wypocząć przed sobotnim meczem w Lipsku, poderwali swym występem autorytet naszego piłkarstwa, wywalczony na gorącym gruncie Niemiec zwycięstwami Wisły, Warty i Legji. Próba rehabilitacji w Chemnitz, mimo ofiarności i ambicji drużyny nie powiodła się.

Bilans — nie ukrywajmy tego przed sobą — dotkliwie ujemny.

Nie czas jednak poddawać się uczuciom zawodu i rozczarowania. Dalecy jesteśmy od defetyzmu. Nieszczęśliwe rezultaty ub. soboty i niedzieli powinny zwrócić uwagę zarówno władz jak i czynnych sportowców na szereg błędów i pomyłek, jak np. zbyt wczesny termin gier międzypaństwowych, zaniechanie treningów reprezentacji, niedocenianie momentów psychicznych, defekty organizacyjne.

Powinny rozbudzić chęć rewanżu, powinny być zalążkiem regeneracji ducha zwycięstw. Chcemy słynąć w świecie nie z klęsk, lecz ze zwycięstw. Chcemy by nasz sport pomnażał poczucie sił naszych, a nie obcych.



JANUSZ KUSOCIŃSKI
nie niepokojony przez nikogo, dąży do mety.

Dubieńska brała udział w mistrzostwach tennisowych Austrji, bijąc w czwartej rundzie Czeszkę Rohrer 6:2, 6:1, a przegrywając z mistrzynią Węgier Schreder w ćwierćfinale. W grze podwójnej Dubieńska wraz z Czeszką Blaumarową przegrała z para austracką Ulissen, Redlich 2:6, 6:8.

Tłoczyński w Anglji

Jak walczył z Lee. Pochlebne głosy prasy

LONDYN. 11.5. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego".—W dniu wczorajszym rozpoczął się w miejscowości kąpielowej Torquay, położonej o 380 klm. na zachód od Londynu mecz tennisowy o puhar Davisa Anglja — Polska.

Od rana padał deszcz i dopiero o godzinie wpół do czwartej, a więc z półtoragodzinnem opóźnieniem można było rozpocząć grę. Jak było do przewidzenia, Lee bez trudu pokonał zmęczonego podróżą i nieprzyzwyczajonego do klimatu Tłoczyńskiego w stosunku 6:1, 6:4, 6:2.

W pierwszym secie Anglik miał znaczną przewagę, w drugim Polak grał znacznie lepiej i nawet chwilowo prowadził, jednak prześladował go pech i szereg drivów padało o centymetr na aut. W trzecim secie Anglik znowu wyraźnie przeważał.

Spotkanie Stolarow — Sharpe zostało przełożone na poniedziałek o godz. 2 ppoł. z powodu deszczu. Następnie grają Gregory, Collins — Tłoczyński, Warmiński, a we wtorek o 2-ej Lee— Stolarow i Sharpe — Tłoczyński.

Prasa londyńska poświęca spotkaniu Lee — Tłoczyński dużo miejsca.

„Observer" pisze: Gracz polski był bardzo niepewny. Mecz rozgrywano w czasie deszczu, co denerwowało Tłoczyńskiego, posiadającego zasadniczo dobry styl. Polak atakował przesadnie i zbyt ryzykownie, a jego defesnywa miała poważne luki. W drugim secie, w którym Polak nawet z początku prowadził, walka była zacięta.

„Sunday Times". W ciągu trzech lat Anglicy pokonywali Polaków, nie tracąc seta. Lee kontynuuje te tradycje. Polak jest graczem młodym, bardzo obiecującym, ale trochę jeszcze niedojrzałym. Jego sposób gry podobał się widzom: nie zwracał on uwagi na obronę, atakował uparcie, tracąc jednak punkty przez zdenerwowanie. Widoczne było nieprzyzwyczajenie do warunków klimatycznych i terenowych. Tłoczyński pokazał parę przepięknych uderzeń, ale był nerwowy. W drugim secie grał doskonale, ale bez szczęścia. Szereg nadzwyczajnych drive'ów zbyt często przekraczało linję autową o centymetry.

„Sunday Express": Tłoczyński często przestrzeliwał swe drivy, specjalnie z forhandu, który był mniej pewny od backhandu. Polak zachwycił widzów szeregiem pięknych driwów z backhandu, któremi mijał przeciwnika. W drugim secie Tłoczyński wygrał swój serwis i stan 1:1 był przyjęty przez publiczność ze szczerym aplauzem, który wzrósł jeszcze, gdy Tłoczyński wygrał serwis Lee i prowadził 2:1. Polak nie miał szczęścia. Szereg jego najlepszych piłek padał o centymetr za linją. Gość zademonstrował parę nadzwyczajnych uderzeń.

W tym samym duchu piszą jeszcze inne gazety. Jak na tutejsze stosunki ocena gry jest bardzo pochlebna. (Lit.).

Sukces Liefeldta w Czechosłowacji

Pierwsze zawody samochodowe o mistrzostwo górskie Europy na trasie Zbraslaw — Zilowiste (Czechosłowacja) przyniosły poważny sukces kierowcy polskiemu inż. Henrykowi Liefeldtowi na „Austro - Daimlerze". Wśród świetnej konkurencji zajął on II-gie miejsce za rekordzistą trasy von Stuckiem (również na „Austro-Daimlerze"). Różnica między inż. Liefeldtem a zwycięzcą wynosiła 3 sekundy. Konkurencja obejmowała znakomitych zawodników, o sławie europejskiej, jak Caracciola, Divo, Arco i in. W kategorji wyścigowej startowały 2 „Austro-Daimlery", 5 „Mercedesów", 15 „Bugatti". Kierowca polski zdystansował o 8 sek. słynnego Caracciolę na „Mercedesie".



TROFEUM KUSOCIŃSKIEGO
Puhar „Ilustrowanego Kurjera", zdobyty przez świetnego crossmena.

Wioślarze poznańscy, zrzeszeni w Pozn. Kom. Tow. Wioślarskich otwarli w niedzielę uroczyście sezon. Gospodarzem była Polonja. Po podniesieniu bandery na maszt odbyła się defilada łodzi. Najokazalej wystąpił Tryton, który wystawił 23 załóg. K. Wioślarski 04 przedstawił 10 załóg.



WARSZAWA — LIPSK 1:3
Szczepaniak, który w ciągu dwu miesięcy roku bieżącego stał się jednym z czołowych bocznych pomocników Warszawy, dowiódł swej wysokiej wartości również w meczach z reprezentacjami Lipska i Chemnitz w Niemczech.



POD BRAMKĄ LIPSKA
Po rzucie z rogu defensywa gospodarzy znalazła się w gorącej opresji. Bramkarza atakuje agresywnie Pazurek, podczas gdy wszędobylski Suchecki startuje do piłki odbitej pięścią przez bramkarza gospodarzy.



UDAREMNIONY PRZEBÓJ PAZURKA
Napastnik Polonii nie umiał sprostać szybkim i niezwykle ruchliwym obrońcom Lipska, którzy zawsze potrafili w porę interwenjować. Z tyłu na lewo za Pazurkiem widzimy strzelca jedynej bramki dla Polski — Malika.

Piłkarze Warszawy w Niemczech

Przegrana w Lipsku 1:3. Słaba gra Polaków. Ostrość Niemców. Kontuzje. Fatalne warunki

Przegraliśmy! Pierwszy oficjalny występ stolicy na terenie Niemiec zakończył się dla nas ujemnie. Ujemnie, jeśli chodzi o sportową stronę występu, bo po zatem z wyjazdu do Lipska możemy być zadowoleni. Nareszcie zostały nawiązane oficjalnie przyjazne sportowe węzły polsko-niemieckie, no i miejmy nadzieję, że węzły te stale będą się zacieśniać.

Drużyna nasza, mimo nienajlepszego wyczynu, zdobyła sobie szczerą sympatję widzów i (co zaznaczam z naciskiem), przeciwnych graczy. W chwili, gdy piszę to sprawozdanie, chłopcy warszawscy i lipszczanie bawią się po bankiecie serdecznie razem, zawarłszy przyjaźń niemal braterską.

Tak, ale pojechaliśmy przecież po sportowy sukces, a ten się nie udał. Trzeba stwierdzić, że nie umieliśmy dać sobie rady z drużyną zasadniczo gorszą od nas. Nie wykorzystaliśmy naszych możliwości, podczas gdy Niemcy dali z siebie wszystko.

Trzy braki wpłynęły na naszą porażkę: przedewszystkiem kompletne niezrozumienie się naszych obu obrońców; to, że obaj oni są bekami przedniemi, zemściło się na nas w fatalny sposób; następnie atak nasz nie zdobył się ani na jeden czysty strzał; wreszcie do pewnego stopnia na grę ataku wpłynęła defenzywność bocznych pomocników. Charakteryzując krótko grę trzeba stwierdzić, że drużyna nasza technicznie przewyższała Niemców znacznie, ambicją nieco ustępowała (Niemcy włożyli w grę całą duszę i serce), była stanowczo za wolna, no i kapitalnie niezgrana.

Co innego że zasłużyliśmy na remis, ale tem chwalić się nie możemy choćby dlatego, że Niemcy grali... słabo.

Zawody stały na niskim poziomie, gra toczyła się niemal wyłącznie górą. Na usprawiedliwienie podać możemy (oprócz osłabionego składu — do czego jeszcze powrócimy), nierówne i śliskie boisko, ostrą grę pomocy Lipska, no i fatalną kontuzję Wypijewskiego, najlepszego naszego gracza.

Punktualnie o godz. 6 drużyny wychodzą na boisko i prezentują się sędziemu p. Hohl (z Halle) w składach następujących:

Warszawa: Keller, Miączyński, Ziemian, Szaller, Zwierz, Szczepaniak, Wypijewski, Nawrot, Malik, Pazurek, Suchocki.

Lipsk: Menzel, Gendsch, Bergmann, Deutsch, Lange, Richter, Teichräber, Klepsch, Schmidt, Munkelt, Neustadt.

Grę rozpoczynają nasi atakiem z prawej strony, zlikwidowanym przez obronę. Kontratak wyjaśnia Ziemian. Ale już pierwsze minuty wykazują nieporozumienie obrońców Warszawy, ustawiających się bez wzajemnego zrozumienia. Odnosi się wrażenie, że cała drużyna dygocze ze zdenerwowania. Pierwsze 10 minut upływa pod znakiem bezładnej „kopaniny". Jedyną niebezpieczną sytuację pod naszą bramką w tym okresie wyjaśnia Ziemian, z drugiej strony kilka dobrych pociągnięć Wypijewskiego, marnują jego partnerzy. W 12 minucie Wypijewski przejmuje centrę Zwierza, ciągnie sam na bramkę, lecz zostaje w tak „skuteczny" sposób zaatakowany przez lewego pomocnika i obrońcę, że po chwili wije się z bólu na ziemi. Nasz niezastąpiony „rep" ma rozcięty policzek pod okiem i naruszone kolano; czasowo zastępuje go Kaczanowski, ale po 3 minutach Wypijewski wraca i znów jest naszym najpożyteczniejszym graczem.

Po powrocie „Kici" drużyna nasza jakoś się rozgrywa. Akcje się kleją, dochodzimy coraz bliżej bramki, no ale cóż, kiedy o strzale niema mowy. Pazurek daje sobie doskonale radę z atakującymi przeciwnikami, ale w akcjach jest za wolny. W 22 minucie przebija się Schmidt i podaje na prawą stronę; Ziemian kiksuje, Keller wybiega, ale Teichgräber jest szybszy, mija go i wjeżdża z piłką do bramki. 1:0 dla Lipska.

Drużyna nasza jednak nie peszy się i gra coraz lepiej, szczególniej jeśli chodzi o napad, który zaczyna kombinować celowo. Malik wysyła dobrze łączników, a nasi skrzydłowi centrują niebezpiecznie. Do strzału jednak albo niema okazji, albo nie udają się one. Szczepaniak i Zwierz skutecznie wstrzymują atak gospodarzy, za mało jednak wspomagają atak.

W 32-ej minucie centruje prawe skrzydło Neustadt. Ziemian źle wystartował do piłki i rezygnuje z niej na rzecz Kellera, który jednak niezdecydowanym wybiegiem pozwolił Krebschowi ponownie wjechać do bramki.

Nie peszy to jednak naszej drużyny, która ciągnie coraz bardziej zdecydowanie. Kilka doskonałych sytuacyj wyjaśniają obrońcy lipscy w sposób niezwykle brutalny, a na poważniejszy strzał z pola nasi nie zdobywają się.

W 36-ej minucie ostry strzał Zwierza idzie w aut. Po chwili groźną centrę Wypijewskiego wyłapuje bramkarz. Niezmordowany Wypijewski strzela ostro w róg bramki, ale Mentzel jest dobrze ustawiony. Kontratak lipski stopuje nasza obrona, grając taktycznie coraz lepiej. Nasi mają stałą przewagę.

W 44-ej minucie Nawrot wypuszcza Wypijewskiego, który przenosi się do Suchockiego, Suchocki spokojnie podaje dobrze ustawionemu Pazurkowi i na minutę przed gwizdkiem piłka trzepoce się w lipskiej siatce: 1:2.

Po przerwie przez pewien czas utrzymuje się poprzednia przewaga warszawian. Przy nielicznych jednak sytuacjach pod naszą bramką Keller wykazuje maximum zdenerwowania. W 12-ej minucie zostaje ponownie kopnięty w kolano Wypijewski i musi rezygnować z dalszej gry. Jego miejsce zajmuje ponownie Kaczanowski.

Atak lipski kilkakrotnie wykazuje minimum umiejętności, jedynie prawoskrzydłowy, bajecznie szybki stwarza niebezpieczne sytuacje. W 20-ej minucie nie wykorzystujemy rzutu rożnego. W następnej minucie centrę przechodzącą po linji górnej poprzeczki odbija Zwierz ręką. Karnego zamienia Bergmann na trzecią bramkę.

Kiksu Gendscha nie wykorzystują mimo chwilowego opanowania piłki Kaczanowski, Nawrot i Zwierz. Malik i Pazurek nieproduktywnie drybiują.

Gra z każdą chwilą traci na tempie. Nasza pomoc jest kompletnie spuchnięta, jedynie Szczepaniak daje sobie jeszcze w defenzywie radę. Pod koniec pozwalamy narzucić sobie całkowicie górną, bezładną grę.

30-ta minuta przynosi dla nas jeszcze jeden ciężki moment. Zwierz broni w ostatniej chwili głową z bramki. Nieliczne jeszcze jasne momenty, to dwa zagrania Nawrota z Suchockim i ostry strzał Kaczanowskiego obok poprzeczki. W końcu gwizdek kładzie kres bezładnej kopaninie obu stron.

Przechodząc do oceny drużyn trzeba stwierdzić, że Lipsk nie był zbyt poważnym przeciwnikiem dla którejś z naszych lepszych drużyn ligowych. Pozycję swą Niemcy poza naszemi wadami ratowali świetną grą prawego skrzydła i pomocnika, a przedewszystkiem ciągłą ostrością, której ofiarami padli Wypijewski, Zwierz i Suchocki.

Keller w bramce Warszawy niepewnie wybiegał, nieporozumienia ze Szczepaniakiem i Ziemianem kosztowały go drogo. Uspokoiwszy trochę nerwy kilkakrotnie zademonstrował wysoką klasę.

Obrona popełniała w pierwszej połowie taktyczne błędy. W pomocy najlepszy był Szczepaniak, świetnie trzymał niebezpiecznego Teichgräbera, ale nie wspierał Suchockiego. Szaller dziwnie niewyraźny. Na ligowych meczach gra dużo lepiej.

Atak nasz grą w polu mógł zadowolić, ale strzały były fatalne. Najlepszy w naszej drużynie Suchocki był wzorem nietylko ambicji i pracowitości, ale i rozsądnej gry. Wypijewski doskonały, niestety skopano go skandalicznie. Zastępującemu go Kaczanowskiemu zdaje się nie odpowiada skrzydło.

Malik ambitny i pracowity, ale za mało produktywny, nie wykorzystywał gry z Nawrotem, który podobnie jak Pazurek, nie miał ani jednej pozycji strzałowej. Pazurek bardzo wolny. Sędzia bezstronny, popełnił jednak kilka błędów. Publiczności z powodu fatalnej pogody około 6.000.

Warszawa - Chemnitz 4:4 (2:1)

Niesprzyjające auspicje. Ambicja i ofiarność naszych. O włos od zwycięstwa

Do Chemnitz wyjechaliśmy pod jak najgorszemi auspicjami. Po naszej sobotniej grze przepowiadali nam fachowcy lipscy wysokocyfrową porażkę w Chemnitz.

Podobne opinje spotkały nas na miejscu. Na każdym kroku zaznaczano nam, że Chemnitz wystawiła najlepszą jedenastkę.

Na dobitkę lekarz orzekł konieczność dłuższego pauzowania Wypijewskiego, wobec czego dla kierownictwa wyłoniły się nowe trudności ze złożeniem i tak nadwyrężonego już składu. W dodatku takie boisko, jakie spotkaliśmy w Chemnitz, mogłoby i najodważniejszych odstraszyć. Takich jezior i bagien jako terenu gry nie widziałem już od lat. Deszcz lał bez przerwy.

Opinje o drużynie niemieckiej nie były przesadzone. Niedzielny nasz przeciwnik grał o klasę lepiej od Lipska, przewyższając go we wszystkich linjach. Atak szybki, przebojowy, łącznicy rozporządzający doskonałemi strzałami, tyły twarde i jeszcze bardziej ostre niż w pierwszym meczu.

A jednak tym razem Warszawa była lepsza. Osiągnęła wynik remisowy, zaszczytnie prowadząc na 10 minut przed końcem, 4:2.

Nasi chłopcy grali doskonale, mieli okresy wprost świetne. Wszyscy promieniowali ambicją. Szczególnie mile rozczarował atak, grając ambitnie i celowo, walcząc do ostatniego momentu o zwycięstwo. Gra była piękna i niezwykle emocjonująca.

Przed sędzią p. Flachowskym drużyny stanęły w następujących składach: Warszawa — Domański, Mączyński, Ziemian, Szczepaniak, Zwierz, Szenajch, Przeździecki, Nawrot, Malik, Pazurek, Suchocki.

Chemnitz — Förster, Boch, Nier, Dörr, Miller, Schneider, Flening, Bötscher Puschan, Helmchen, Salomon.

Zaczynamy i tym razem raźnie. Chemnitz również z pośpiechem szturmuje. Już w czwartej minucie lewy łącznik wykorzystuje mało energiczny wybieg Domańskiego i usadawia piłkę w bramce Warszawy. Ciężka sytuacja podbramkowa w 5-ej minucie kończy się autem.

Przewaga Niemców trwa, ale nasza obrona nie ma dziś słabych momentów. Miączyński pracuje skutecznie, dzielnie wspomagany przez Szczepaniaka. Ziemian rozbija wszystkie ataki prawej strony. Również Zwierz pracuje świetnie, zadziwiając dobrą formą po wczorajszym ciężkim meczu.

Wreszcie i nasz atak zaczyna grać. Pierwszą naszą sytuację zaprzepaszczają spalone pozycje Pazurka i Suchockiego. W 18-ej minucie po kornerze dobry strzał Pazurka trzyma bramkarz. W 23-ej minucie uzyskujemy drugi korner. Piękna sytuacja podbramkowa kończy się ponownym kornerem.

Jeden kontratak gości powoduje niebezpieczny wybieg Domańskiego i skuteczną interwencję Szczepaniaka na linji bramkowej. W 25-ej minucie strzela Malik ostro obok poprzeczki. Świetne szanse Nawrota likwiduje Pazurek pozycją spaloną.

W 28-ej minucie Przeździecki atakuje prowadzącego piłkę obrońcę, odbiera mu ją i podaje Malikowi. Ten ściąga na siebie przeciwników, poczem odddaje znów Przeździeckiemu, który lokuje piłkę w bramce.

Wyrównanie dopinguje naszych. Nawrot kilkakrotnie dobrze wypuszcza Przeździeckiego. Suchocki inicjuje świetnie ucieczki.

W ostatnim kwadransie następuje wyrównanie gry. Korner w 32 minucie broni efektownie Domański. Korner przeciw Warszawie w 37 minucie kończy się autem.

Chemnitz lekko przeważa. W 38-ej centruje lewe skrzydło. Prawy łącznik przenosi w lewy róg. Domański jest na miejscu, ale ciężka mokra piłka wyślizguje się i wpada do bramki. Sędzia kończy połowę gry o trzy minuty za późno.

Po przerwie atak Warszawy gra wprost znakomicie. Nawrot i Malik inicjują groźne ataki. Suchocki jest dla pomocy Chemnitz nie do powstrzymania, Przeździecki zaś bije wszystkie rekordy ambicji i skuteczności.

W 11-ej minucie wykorzystuje on drobne nieporozumienie bramkarza z obrońcą i wyrównuje. Bramka Chemnitz jest znowu w opałach ale sędzia odgwizduje kilka urojonych spalonych.

W 23-ej minucie z podania Szczepaniaka centruje Przeździecki. Nawrot przenosi do Malika, który ładnym strzałem zdobywa prowadzenie. Niemcy gnieceni są nadal niemiłosiernie. Malik z Suchockim grają koncertowo. W 32-ej minucie Szenajch oddaje piłkę Malikowi, ten zaś posyła ją na lewe skrzydło. Suchocki centruje a Pazurek strzela z 15-tu metrów najpiękniejszą bramkę dnia.

Prowadzimy 4:2, zdobywając w 15 minut trzy bramki.

Pomoc jednak, prąca dotąd żywiołowo naprzód opada z sił. Na Zwierzu wyraźnie odbija się zmęczenie po wczorajszym meczu. W 35-ej minucie odbija Domański ostry strzał, ale prawy łącznik dobija i strzela powtórnie w siatkę.

Nawrot cofa się do tyłu. Pomoc ogranicza się do defenzywy i w ten sposób zerwany zostaje kontakt z pełnym jeszcze zapału atakiem. Sędzia przedłuża znów grę i minutę po czasie strzela prawe skrzydło wyrównującą bramkę. Nieustawiony Domański bronić jej nie może. Gra toczy się jeszcze dwie nadprogramowe minuty.

W drużynie gospodarzy lewy łącznik wyróżniał się przebojami, strzałami lewe skrzydło i prawy łącznik. Świetny jest środkowy pomocnik — gracz niezwykle ostry. Lewy obrońca operuje doskonałym wykopem.

Z naszych trudno kogoś wyróżnić, wszyscy świecili pracowitością i celowością gry. Domański może trochę za wolny. Obrona pewna, spełniała swoje zadanie znakomicie. W pomocy Szczepaniak lepszy niż Szenajch. Zwierz doskonały, bohatersko przemógł wyczerpanie.

W ataku najlepszy Suchocki, bohater obu dni. Malik ambitny i skuteczny, Pazurek świetnie strzelał, lecz przetrzymywał piłkę. Nawrot technicznie doskonały nie rozumiał się z Malikiem. Przeździecki mistrzowsko wykorzystywał nieporozumienia pod bramką. Publiczności 5.000. Sędzia dopuścił do przedłużenia gry i skrzywdził nas kilkoma orzeczeniami.

Wyjaśnienie sprawy Petkiewicza

Łotwa cofa dyskwalifikację po szeregu interwencyj

RYGA, 11.5. Specjalny telegram „Przeglądu Sportowego". Stanisław Petkiewicz jeszcze w czasie pobytu na Łotwie, w porozumieniu z innymi sportowcami, umieścił w piśmie sportowem artykuł, w którym ostro atakował działalność wyższych organizacyj sportowych na Łotwie, zwłaszcza zaś prezesa łotewsko-litewskiego komitetu Dikmana, oskarżając go między innemi o bezczynność i t. d. Artykuł ten wywołał wielkie niezadowolenie w kierujących sferach sportowych. Następnie, z Warszawy, przesłał Petkiewicz do dzienników łotewskich korespondencję, podkreślając, że sport w Polsce jest znacznie lepiej postawiony niż na Łotwie i znów swe zarzuty skierował przeciw łotewskim organizacjom sportowym.

Wszystko to zaostrzyło toczącą się w związku z pierwszym listem sprawę i Łotewski Związek Lekkoatletyczny zdyskwalifikował Petkiewicza na czas nieograniczony, zawiadamiając o tem międzynarodową federację lekkoatletyczną.

Na skutek interwencji Polski, prezes I. A. A. F., Szwed Edström zwrócił się do związku łotewskiego z propozycją załatwienia całej sprawy ugodowo. Jednocześnie Petkiewicz po powrocie z Ameryki do Warszawy napisał kilka listów, przepraszając Łotewski Związek Lekkoatletyczny, Dikmana i innych, prosząc o zniesienie dyskwalifikacji i przywrócenie mu praw. Związek postanowił uczynić zadość prośbie Petkiewicza z uwagi na to, że pozostawał on już dłuższy czas pod dyskwalifikacją, a łotewskim organizacjom sportowym zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Polską. Dyskwalifikacja została zniesiona z dniem 1 czerwca r. b. i Petkiewiczowi wolno będzie brać udział w międzynarodowych zawodach. (Milrud).

Jeźdźcy Polscy w Rzymie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

W konkursach rzymskich w roku bieżącym biorą udział przedstawiciele dziesięciu narodowości.

Do pierwszego konkursu „Premjo Esquilino" zostało zapisanych 184 koni, w tem: włoskich 81, francuskich 17, niemieckich 15, belgijskich 14, szwajcarskich 13, rumuńskich 13, czeskich 12, węgierskich 9, polskich 8, japońskich 2.

Porcours, 14 przeszkód 130 c. przebyło bez błędu 17 koni w tem dwa polskie „The Hoop" i „Black-Bay" por. Rojcewicza. Po rozgrywce na czas i podniesionych przeszkodach o 10 cent. pierwsze miejsce zajmuje klacz włoska „Crispa" pod podpułk. Borsarelli, czas 1:36.4, drugie „Alladino" pod majorem Bettoni (Włochy) 1.39, trzecie koń niemiecki „Baron III" pod p. Korfer czas 1.43, czwarte miejsce dzielą kpt. Bertrem (Francja) na „Papillon XIV" i por. Rojcewicz (Polska) na „Black Boy" czas 1:43.2. Wszyscy jeszcze raz przebyli parcours bez błędu.

Drugi koń polski „The Hoop" po upadku w rozgrywce zajmuje 17-te miejsce. Nagród, ze względu na wielką ilość koni — 25.

W drugim dniu rozegrany został konkurs „Premio Littorio". Parcours 15 przeszkód do 140 przy równych punktach rozstrzyga czas.

Pierwsze miejsce zajmuje klacz włoska „Cupinera" pod podpułk. Forquet czas 1:58.4, drugie por. du Breuil (Francja) na „Salamandra" czas 2:05.6, trzcie por. Rojcewicz (Polska) na „Black Boy" czas 2:11.2, czwarty mjr. Bettoni (Włochy) na „Scojattolo" czas 2:13.6, piąte por. du Breuil (Francja) na „Popol" czas 2:15.6, szóste mjr. Ymamura (Japonja) na „Sonny Boy" czas 2:16.6, siódme por. Birasch na „Pontin" czas 2.17, ósme kpt. Sztoffel (Szwajcarja) na „Topsin" czas 2:17.5, dziewiąte kpt. Filipponi na „Nasello" czas 2:18.3 i dziesiąte por. Bizard na „Arcachon" czas 2:27.6. Wszyscy przebyli parcours bez błędu. Startowało około 160 koni; nagród 25.

Y. R.

*

Konkurs o puhar Narodów zakończył się spodziewanem zwycięstwem Włochów, którzy mieli 10 pkt. karnych i przed Szwajcarją. Polska wycofała się w pierwszej kolejce wskutek okulenia konia.

Przedostatni dzień konkursów rozegrano nagrodę Pincio, w której decydowała szybkość. Każdy z jeźdźców startował na 2 koniach. Zwyciężył Włoch Olivieri. Drugie miejsce zajął rtm. Skupiński na Narcyzie i Promieniu. Piąty był por. Kulesza na Olafie i Olkuszu.

Niemcy - Anglja 3:3

Koniec piłkarskiej hegomonji brytyskiej

Mecz piłkarski Niemcy — Anglja, do którego tak wielką wagę przywiązywał nietylko kontynent, ale nawet hołdująca dotąd „wspaniałej izolacji" Anglja był poważnym ciosem zadanym hegemonji brytyjskiej.

O różnicy klasy między piłkarstwem niemieckiem i angielskiem mowy już być nie może. Anglicy przewyższają jeszcze Niemców technicznie, w grze głową, mają w repertuarze szereg wspaniałych pociągnięć taktycznych, ale ustępują wyraźnie przedewszystkiem w szybkości. Ich piłka nożna jest doskonała, opracowana w szczegółach, ale nosi wyraźne znamiona wyrobnictwa.

To też Anglja musi się pogodzić z faktem, że kontynent dorównał już swej nauczycielce, a w wielu wypadkach nawet ją przewyższył. Mecz z Austrją (wtorek w Wiedniu) wyjaśni ostatecznie sytuację.

Drużyna angielska była naogół lepsza od niemieckiej. Najlepszą jej częścią był atak, który jednak grzeszył brakiem strzału. Zawiedli zwłaszcza słynni Watson i Jack. Pomoc była bardzo dobra, obrona stała też na wysokości zadania do czasu, aż Goodall, kontuzjowany zeszedł z boiska. Wówczas to Niemcy, we wspaniałym finiszu przeważyli szalę na swą korzyść, wykorzystując znakomitego strzelca Hofmanna z Drezna. Dopiero pod koniec Anglicy zdołali wyrównać.

Anglicy mieli przewagę we wszystkich linjach i do przerwy panowali na boisku, atakując groźnie skrzydłami i środkiem. W tym czasie 2 bramki zdobył Bradford, a jedną dla Niemców Hofmann. Cudów w bramce niemieckiej dokazywał młody Kress.

Po przerwie kontuzjowany Goodall opuszcza boisko, zastępuje go Jack, co osłabia atak angielski. Niemcy atakują z furją i strzelają dwie bramki przez Hofmanna i dopiero pod koniec Anglicy zdobywają się na skuteczną ofensywę i Jack wyrównuje.

Niewielkie zwycięstwo Anglików byłoby wynikiem sprawiedliwszym, ale wynik remisowy też ich nie krzywdzi.

Hegemonja piłkarstwa angielskiego należy do przeszłości.

Kulisy podróży naokoło świata Peltzera przedstawiają się niezbyt zachęcająco. Jak się okazuje zdobywa on pieniądze na podróż odczytami, pokazami sportowemi i niemal żebraniną. O ile dwie pierwsze metody świadczą źle o amatorstwie słynnego biegacza, o tyle trzecia kompromituje go zupełnie jako sportowca. Ostatnio np. na Jawie zebrał on 530 guldenów na powrót do ojczyzny i za pieniądze te wyjechał... do Singapore.

Dr. Gombos, dwukrotny mistrz Europy w szabli, znajduje się obecnie w tak słabej formie, że na skromnych zawodach w jednem z prowincjonalnych miast węgierskich odpadł w eliminacji mimo, że na 14 startujących 10 przechodziło do następnej kolejki walk.

Mistrzostwo szermiercze Niemiec zdobyła bezkonkurencyjnie Mayer przed Sondheim i Merz. Mistrzostwo panów we floretach przypadło Heimowi.

Na meczach zagranicznych

Kronika ostatnich wydarzeń

Bokserem wielkiej miary jest Hiszpan Girones w wadze piórkowej. Przeciwnikiem jego w meczu o mistrzostwo Europy, był Belg Verbist. Począwszy od drugiej rundy Hiszpan dyktował tempo i mimo dobrej obrony doskonałego technicznie Belga, zmusił go do poddania się w siódmej rundzie. Girones nosi się z zamiarem wyzwania mistrza świata Amerykanina Battalino.

Finlandja wystawia przeciw Holandji Grahna, Granholma i Grottenfelta. Holandję reprezentują Timmer, Diemer, Kool i von Lennep, tak że szanse tennisistów fińskich na zwycięstwo są minimalne.

Schmeling, wyjeżdżając do Ameryki, zapomniał paszportu. Mimo to wsiadł na okręt w Bremie, a ważny dokument otrzymał dopiero w Cherbourgu. Zdaje się jednak, że nawet bez paszportu wpuszczonoby Niemca do Ameryki. Zbyt ponętnym jest on kąskiem dla businesmenów z za Oceanu.

Carnera zakończył serję łatwych zwycięstw. Następnym jego przeciwnikiem będzie najlepszy zdaniem fachowców, nie patrzących na kolor skóry, ale na siłę pięści bokser świata, murzyn George Godfrey. Mecz odbędzie się 16 czerwca w Filadelfji.

Półfinalista puharu Anglji, Hull City spada w roku bieżącym z drugiej do trzeciej Ligi. Świadczy to wymownie o wyrównaniu klasy angielskiej.

Eintracht (Frankfurt), mistrz Niemiec południowych, wysłał na mecz Anglja — Niemcy w Berlinie całą swą pierwszą drużynę, aby przyjrzała się grze Anglików.

Mnożące się w Europie afery przekupstwa nie ominęły i Anglji. Przed meczem Bradford City—Bury do graczy Bury podeszli jacyś osobnicy i zaproponowali po 10 funtów szterlingów za przegranie meczu, co polepszyłoby znacznie sytuację Bradfordu zagrożonego spadkiem do Ligi trzeciej. Gracze Bury odrzucili z oburzeniem propozycje ale Bradford i tak spotkanie wygrał.

Tilden święcił w Pradze wielkie triumfy, górując niepodzielnie nad asami tennisu czeskiego „Big Bill" pokonał Kożelucha 6:2, 6:3, 6:2, a Menzla 6:0, 6:3, 6:1; wraz z Kehrlingiem pobił Tilden Kożelucha, Macenaura 10:8, 6:4, a Kożeluha, Menzla 6:4, 5:7, 6:2, 6:4. W słabej formie był Kehrling, który przegrał do Menzla 2:6, 2:6, a pokonał Mallecka 6:2, 6:4.

Austrja wyjeżdża do Oslo w składzie: Matejka, Artens, Eisler. Drużyna norweska składa się z Christoffersena, Hustada, Nielsena i Torkildsena. Walka ta może mieć przebieg niespodziewany.

Kolarski bieg dookoła Belgji rozpoczął się dnia 7 maja i zgromadził na starcie elitę szosowców belgijskich, przodujących całemu światu. Pierwszy etap Bruksela — Antwerpja (280 klm.) wygrał van Hevel w czasie 10:43:37 przed Jolym i van Rossem.

Lundahl (Szwecja) osiągnął na 100 m. st. dow. 1:01.8 na 400 m. 5:32, na 100 mtr., nawznak 1:17. Tittinen (Finlandja) przepłynął 200 mtr. w 2:27.4.

POLSKA-WĘGRY 1:3

Przeciętna gra Polski. Najsłabszy Kałuża, najlepszy Martyna. Zwycięstwo Węgrów zasłużone

Relacje telefoniczne własnego korespondenta „Przeglądu Sportowego" z Budapesztu

Reprezentacja piłkarska Polski przybyła do Budapesztu w piątek dn. 9 b. m. o godz. 8-ej wieczorem.

Na dworcu odbyło się bardzo uroczyste powitanie gości. Śród zebranych znaleźli się przedstawiciele Węgierskiego Zwiazku P. N., budapeszteńskiego okręgowego Z. P. N., ligi zawodowców z sekretarzem generalnym drem Fodorem na czele i t. p

Powitanie.

Gości po wyjściu z wagonu powitał hymnem chór studentów politechniki, delegaci wygłosili przemówienia, dokonano zdjęć fotograficznych.

Zaznaczyć wypada, że wśród witających zabrakło tylko przedstawicieli poselstwa. Było to przy uroczystym charakterze powitania zbyt uderzające, by nie zwracało powszechnej uwagi.

Przyjęcie.

W sobotę goście zwiedzili Wystawę Jubileuszową, po obiedzie byli na zawodach pływackich.

Wieczorem wiceminister i prezydent węgierskiego Z. P. N. dr. Dreher podejmował drużynę polską herbatką w jednym z najelegantszych hoteli Budapesztu.

Goście czuli się wszyscy świetnie, humory dopisywały.

Nastrój przed meczem.

Węgrzy do spotkania z Polską przywiązywali ogromną wagę. Wasz korespondent rozmawiał z kapitanem węgierskiego Z. P. N., p. Kerteszem, który m. in. powiedział:

Musimy zrehabilitować się za klęskę 1:5, poniesioną w Poznaniu. To jest naszą ambicją i to musi się stać. Drużyna nasza jest 2 — 3 razy lepsza niż zeszłoroczna. Wyniku nie mogę typować. Czy wygramy, czy przegramy — rehabilitacja przedewszystkiem!

Tyle Kertesz. Opinja jego jest jednoznaczna z ogólnym nastrojem.

Przewidywania prasy.

Prasa poświęciła przyjazdowi Polaków dużo miejsca. Wyrażała się o drużynie bardzo pochlebnie. Pazurek zyskał sobie miano polskiego Takacsa.

Od drużyny naszej spodziewała się wiele. Naogół przeważała opinja, że jeśli Węgrzy chcą wygrać, muszą zdobyć się na wysiłek heroiczny.

Kolonja polska była pewna wygranej swoich. Zgóry cieszono się faktem, że będzie to pierwsze zwycięstwo Polaków na ziemi węgierskiej.

Na boisku.

Zawody zgromadziły na trybunach około 45.000 widzów. Pogoda piękna, ciepło.

Wbiegających Polaków witają gromkie oklaski. Do graczy przemawia po polsku inż. Fischer, odpowiada mu inż. Przeworski. Wymiana bukietów.

Węgrzy wybierają boisko, Polska gra przeciw słońcu. Sędzia p. Fuchs (Niemcy).

Skład drużyny.

Zespoły grają w składach:

Fontowicz, Bułanow, Martyna, Nowakowski, Kotlarczyk, Mysiak; Czulak, Pazurek, Kałuża, Kossok, Rusinek.

Sarkany; Orban, Soponyai; Havlik, Sarosi, Beker; Michalovszky, Gergeby, Reinhardt, Szücs II, Tunyogi.

Mecz zaczęty

Rozpoczyna Polska, ale piłkę natychmiast odbiera jej pomoc węgierska i już w pierwszej minucie błyskawicznym atakiem podjeżdża pod bramkę Polaków. Fontowicz przytomnie odbija na korner, potem pięknie chwyta strzał. Piłkę dostaje następnie Kossok, ale zaczyna dryblować, co mu się nie udaje.

Publiczność zachęca swoich graczy krzykiem.

W 5-ej minucie Polska przychodzi po raz pierwszy do głosu i lewa strona podjeżdża pod bramkę. Bramkarz Węgrów ratuje sytuację na korner. Czulak bije piękny korner i Kałuża oddaje silną bombę na bramkę, jednak niecelnie, tak że piłka zmienia kierunek i idzie na aut. W 10-ej minucie niebezpieczny moment pod bramką polską wyjaśnia lewe skrzydło Węgrów, strzelając w ręce Fontowicza.

Pierwsza bramka.

W 12-ej minucie faul Martyny za polem karnem. Sędzia dyktuje rzut wolny, zamieniony pewnie przez Szücsa w bramkę. Węgrzy zachęceni tym sukcesem, atakują dalej, owocem tego są dwa kornery. Wobec słabej gry Kałuży, Pazurek jest zarówno teraz, jak i przez cały czas pierwszej połowy stale nieczynny. Niezmordowanie pracuje Kossok, ale świetna pomoc Węgrów nie dopuszcza go do strzału. Bardzo ładny wypad Rusinka likwiduje obrona.

Węgrzy coraz częściej goszczą na boisku polskiem, ale świetnie usposobiony Martyna, wyjaśnia wszystko. W 15-tej minucie ze ślicznego wypadu Rusinka piłkę dostaje Kossok, ale zostaje sfaulowany. W 17-ej min. strzela rzut wolny, lecz mija o włos bramkę. Jeszcze kilka ataków i sędzia odgwizduje przerwę.

Druga połowa.

Po przerwie Polska zaczyna piękną i energiczną grę, ale tylko na kilka minut. Piekny przebój Pazurka likwiduje obrona Węgrów faulem. Sędzia nie reaguje na to zupełnie. Pięknie wypracowaną pozycję w trzeciej minucie przez Kossoka strzela Czulak na aut. Kossok przebija się znowu, ale zostaje sfaulowany wyraźnie przez obrońcę. Sędzia dyktuje wolny.

Wyrównanie.

Węgrzy tworzą mur pod bramką, ale piękny strzał Kossoka grzęźnie w siatce. 1:1.

Węgrzy podniecani przez publiczność zaczynają gwałtowne ataki. Za faul Kotlarczyka sędzia dyktuje wolny. Piłka odbija się o rękę Nowakowskiego na polu karnem. Sędzia dyktuje rzut karny.

1:2 i 1:3.

Orban zdobywa drugą bramkę. 1:2. W 25-ej minucie Rusinek strzela parokrotnie ale wszystkie strzały chwyta bramkarz. W 30-tej minucie Szücs dostaje ładnie wysuniętą piłkę i bombą ustala rezultat dnia na 3:1 Następuje parę ładnych ataków polskich, ale świetna obrona Węgrów nie dopuszcza do strzału. Sędzia daje znak do zakończenia zawodów. Przegraliśmy!

Przyczyny klęski.

Wynik meczu zarówno jak i gra drużyny polskiej rozczarowała nas głęboko.

Najsłabszym punktem zespołu był Kałuża. Indywidualnie nie grał on żadnej roli na boisku, niestety nie inicjował też ataków. Napad był przez to jakby sparaliżowany.

Bardzo słaby był również Nowakowski i — najniespodziewaniej — Kotlarczyk.

Martyna i Mysiak najlepsi

Z całej drużyny najlepiej pracował i najbardziej się podobał Martyna, zwłaszcza w II-ej połowie, gdyż swą grą uratował drużynę od jeszcze większej klęski. Walczy ambitnie, idzie odważnie na piłkę, ma piękny wykop.

Obok niego odznaczył się Mysiak, który doskonale trzymał Nemesa, najlepszego gracza Węgier. Fontowicz niezły, choć mógł obronić jedną bramkę. Pozatem — przeciętność.

Głos Węgra o Polakach.

Kapitan W. Z. P. N. Kertesz w rozmowie z Waszym korespondentem powiedział:

Węgrzy wygrali, bo byli lepsi o klasę od Polaków. Reklamowani łącznicy Pazurek i Kossok zawiedli. Być może przyczyną był Kałuża — najsłabszy w zespole.

Martyna był najlepszy na boisku, ma wielką przyszłość, podobnie jak Mysiak i Fontowicz. Wygrana zasłużona. Polacy może dlatego słabi, że znajdują się u progu sezonu. W tej formie występ był znacznem ryzykiem.

U Węgrów najlepsza pomoc z Sarosim i oba skrzydła.

Sedzia.

Sędzia p. Fuchs nie znalazł uznania u drużyny polskiej. Sprzyjał gospodarzom.

W puharze amatorskim Europy prowadzi obecnie Austrja 6 punktów, bramek 12:10 przed Polską 5 pkt. bramek 11:7, Czechosłowacją 3 pkt. 9:11 i Węgrami 2 pkt. 7:11. Wszystkie drużyny rozegrały po 4 mecze.

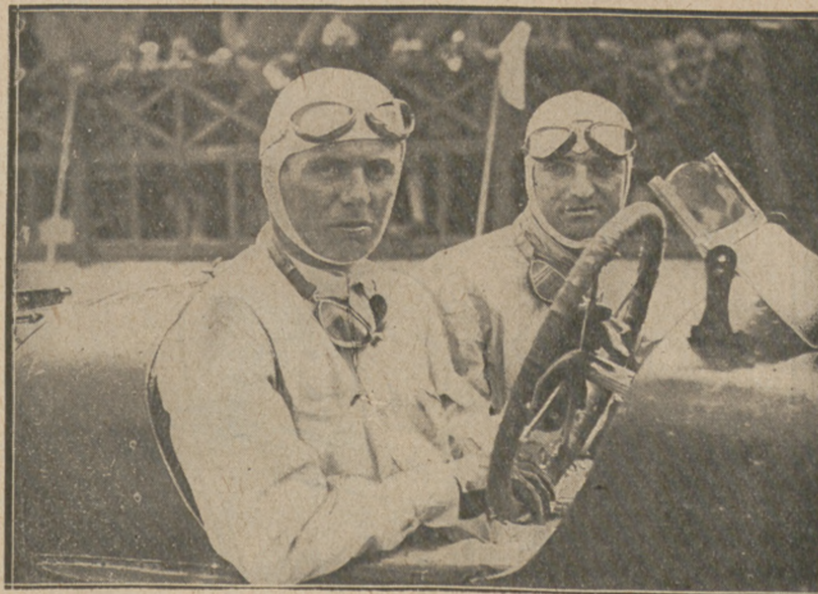
WŁOCHY — WEGRY 5:0.

Po meczu z Polską odbył się finał o puhar Europy między Węgrami i Włochami zakończony wynikiem 5:0 dla Włochów. Bramki strzelili Meazzo (2), Magnozzi (2) i Constantini.

Najlepszym w drużynie włoskiej był Argentyńczyk Orsi. Zwycięstwo to przesądziło definitywnie kwestję rozegrania puharu Europy dla zawodowców na korzyść piłkarzy Italji.


NA STARCIE BIEGU I. K. C.
Na pierwszym planie: Kusociński, Sawaryn i Zdzisław Motyka.


WIOŚLARZE STOŁECZNI OTWIERAJĄ SEZON
Delegacja towarzystw składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.


TRIUMFATOR TARGA FLORIO
Varzi na Alfa Romeo wygrał klasyczny wyścig włoski.

Kusociński zwycięża w Krakowie

Kronika lekkoatletyczna Polski

IX Bieg Ilustr. Kurjera Codziennego, którego trasa z ulic przeniosła się na piękne plantacje krakowskie mające około 3.700 m. długości, zgromadził na starcie 141 biegaczy z całej Polski. Wbrew zapowiedziom nie startował Petkiewicz, to też bezapelacyjne zwycięstwo przypadło Kusocińskiemu (Warszawianka) w czasie 10:58.4, przyczem czas zwycięzcy (jak i zresztą następnych biegaczy) byłby znacznie lepszy, gdyby nie barykady rowerów, przez które musieli się pierwsi zawodnicy na finiszu przedzierać. I tak jest to rekord dystansu.

Drugi przybył parokrotny zwycięzca biegu Kurjera Sawaryn (Pogoń — Lwów) w czasie 11:10.2. 3) Czubak (Wawel). 4) Hartlik (Stadion — Król Huta). 5) Mościbrodzki (77 p.p.—Lida), 6) Lorenz (Strzelec — Krzeszowice). 7) Kosiarz (Wawel. 8) Szczepanik (Sokół — Czeladź). 9) Modzelewski (Wisła). 10) Grzesik (Stadion — Kr. Huta). Motyka Zdzisław ukończył bieg jako 15-ty. Ogółem do mety doszło 122 zawodników.

„Dzień sprintu" organizowany co roku przez Makabi przyniósł następujące wyniki:

Panie: 40 m.: 1) Babrajowa (Legja) 6.3, 2) Kopeciówna (Wawel). 3) Szeleżnikówna (Leg.); 60 m.: 1) Babrajowa 9.2, 2) Metzendprfówna (M.). 3) Szeleżnikówna (L.); 100 m.: 1) Babrajowa 14.2, 2) Metzendorfówna (M.). 3) Kopeciówna (W.).

Panowie: 40 m.: 1) Chmura (Sokół) 5:3, 2) Balcer II (Wisła). 3) Kamieniecki (Skla); 60 m.: 1) Czysz (Makabi) 7:5 (7:1), 2) Jurek (AZS). 3) Balcer II (Wisła); 100 m.: 1) Czysz (M.) 11:6. 2) Jurek (AZS). 3) Klagsbrun (M.). Czysz w przedbiegu na 60 m. osiągnął 7:1, wynik lepszy od rekordu okręgowego. Organizacja sprawna.

Na zawodach na odznakę w Wilnie osiągnięto następujące lepsze wyniki: 5 klm. Milcz 16:10.4, dysk Zieniewicz 35.28.

Bieg naprzełaj „Wieku Nowego" we Lwowie przyniósł nader interesującą walkę, w której Pogoń, mimo nieobecności Sawaryna, odniosła walne zwycięstwo. Wyniki techniczne były następujące: panie (1000 mtr.) 1) Borkowecówna (Sokół II) 3:09:9, 2) Pawłówna, 3) Stasia (Lechja). Junjorzy (3.000 mtr.) 1) Zacharski (Korp. Kad.) 11:53, 2) Izabelski (ZML), 3) Sokolik (Lechja). Senjorzy (8.0000 mtr.) 1) Garncarz (Pog.) 35:41, 2) Hnatyk (Pog.), 3) Demkowski (RKS), 4) Dobosz (Pog.).

Klasyfikacja drużynowa: 1) Pogoń 58 pkt., 2) Czarni 77 pkt.

56.41 mtr. rzucił oszczepem Mikrut Władysław na zawodach w Koronowie dnia 4 maja. Mikrut poprawił w. r. b. znacznie styl.

Rekord polski w rzucie kulą pobiła Lewinówna (Wilno), osiągając 11,25 mtr. Rekord nie może być jednak uznany, gdyż kula była o 20 gr. za lekka.

Dr. Lustgarten, znany sędzia krakowski cieszy się w sferach piłkarskich Europy środkowej doskonałą markę. W dniu 11 b. m. prowadził on mecz o amatorski puhar Europy między Austrją i Czechosłowacją w Wels (Austrja), wygrany przez gospodarzy 5:4.

Jeszcze przed rozegraniem tych zawodów związki węgierski i austrjacki zaprosiły zgodnie d-ra Lustgartena do sędziowania podobnego spotkania o puhar amatorski Europy między Węgrami i Austrją w dniu 1 czerwca r. b. w Budapeszcie. Dr. Lustgarten zaproszenie to przyjął.

4.000 zł. żąda Warta od Baty odszkodowania za nieprzybycie drużyny na zakontraktowany na dzień 4 maja b. r. mecz w Poznaniu.

Bieg Kolarski „Expressu Porannego"

Start za dwa tygodnie

Popularność turnieju kolarskiego „Expressu Porannego" znalazła swój wyraz przy otwarciu zapisów. W pierwszym dniu, 12 maja, na liście uczestników 105 klm. wyścigu szosowego Warszawa, Jabłonna, Nowy Dwór, Zegrze, Jabłonna, Dynasy przyjmujący zapisy sekretarjat W. T. C. na Dynasach zanotował 37 nazwisk. Listę otwiera Feliks Brymas z Amatorskiego Klubu Sportowego w Warszawie. Pozatem figurują na niej takie nazwiska jak mistrza Polski i triumfatora zeszłorocznego Biegu Dookoła Polski — Stefańskiego (AKS), zwycięzcy biegu „Expressu Porannego" w roku 1929 — Wisznickiego (W. T. C.), jego kolegów klubowych braci Konopczyńskich, Gronczewskiego i wielu, wielu innych.

Jak nas informują, generalny szturm w celu zdobycia przechodniego puharu kryształowego „Expressu Porannego" przypuści w r. b. Legja, która zamierza w biegu wystawić około 20-tu swych kolarzy z jeźdźcami tej klasy co Michalak, Stahl i Olecki na czele.

Zapisy do 15-kilometrowego biegu ulicznego ulicami Warszawy) już w pierwszym dniu przyniosły rekord 110-ciu zapisów. To też spodziewać się należy, iż ilość startujących w tej konkurencji dosięgnie w r. b. liczby 300 zawodników.

Kolarski bieg gazeciarzy, organizowany przez „Kurjer Poranny" zgromadził na starcie 82 zawodników. Trasa wynosiła 23 klm. i prowadziła z placu Dąbrowskiego po najruchliwszych ulicach miasta z powrotem na pl. Dąbrowskiego. Pierwszy do mety przybył Nowiński w czasie 37:17 sek. Dalsze miejsca zajęli: Woźniewski, Falant, Samson, Leśniewicz, Wojdan. Ogółem bieg ukończyło 81 zawodników.

Otwarcie sezonu kolarskiego w Krakowie nastąpiło w niedzielę. Legja urządziła 2 biegi: wyścig 50 klm. dla stowarzyszonych, który wygrał Gierasimenko z Garbarni w czasie 1:39:37, drugi o koło Kwinta (Legja), 3) Rulikowski (Garbarnia) 1:39:40. Bieg drugi dla niestowarzyszonych na dystasie 25 klm. wygrał Sucharski w dobrym czasie 48 min., 2) Górecki 48:27, 3) Goczał.

W. T. C. wydało w formie okazałej broszury sprawozdanie zarządu za rok 1929, połączone z rzutem oka na całość działalności T-wa od czasu założenia. Broszura opatrzona jest mnóstwem pięknych ilustracyj, drukowana na pięknym papierze i wydana nader gustownie.

Obóz treningowy bokserów polskich przed mistrzostwami Europy rozpoczyna się dnia 15 maja w Poznaniu pod kierunkiem trenerów Garzeny i Sztamma. W obozie tym wezmą udział następujący zawodnicy: w. musza Forlański, Moczko; w. kogucia Stępniak, Głon, Goss; w. piórkowa Górny, Warecki, w. lekka Wochnik, Seweryniak, Anioła; w. półśrednia Arski, Trzonek; w. średnia Majchrzycki, Wieczorek, w. półciężka Konarzewski, Wiśniewski, Wystrach, Mizerski, w. ciężka Stibbe, Wocka, Finn.

20 maja odbędą się walki eliminacyjne, na zasadzie których zostanie ostatecznie ustalona reprezentacja. Dnia 1 czerwca wprost z obozu wyjadą zawodnicy do Budapesztu. Jako trener eksjedycji towarzyszyć będzie Sztamm a jako masażysta Kwiatkowski.

Na cele obozu PUWF wyznaczył subsydjum w sumie 2.000 zł.

Trzy mecze międzypaństwowe rozegrają w lecie pięściarze polscy. W lipcu walczymy z Czechosłowacją, w sierpniu z Austrją (oba spotkania odbędą się w Polsce), wreszcie we wrześniu w Magdeburgu z Niemcami.


KLIMCZAK I BIRENCWAJG
po dramatycznej walce w wadze lekkiej na meczu Sokół — Makabi.


DRUŻYNA SKRY (WARSZAWA)
Odniosła zasłużone zwycięstwo nad reprezentacją klubów ligowych stolicy, naturalnie bez „asów", którzy grali w Budapeszcie, Lipsku i Kamienicy.


BOHATEROWIE MECZU SOKÓŁ — MAKABI
Trzonek (Sokół) i Garbarz (Makabi) stoczyli najpiękniejszą walkę na meczu międzyklubowym wygranym przez warszawian.


ANDERS (MAKABI)
po zwycięstwie nad łodzianinem Jabłońskim.

Dzień P. Z. P. N-u na boiskach całej Polski

Warszawa.

Z okazji „Dnia PZPN" odbyły się w Warszawie liczne, chociaż niezbyt ciekawe imprezy piłkarskie. W sobotę na boisku Skry rozegrany został mecz pomiędzy Legją I-b wzmocnioną Cebulakiem, a reprezentacją warszawskich klubów żydowskich. Reprezentacja żydowska, która opierała się na szkielecie Makabi i Gwiazdy, okazała się zupełnie niezgrana, toteż wojskowi bez wielkiego wysiłku odnieśli zwycięstwo w stosunku 4:0 (1:0). Bohaterem meczu był Kotkowski, który strzelił 3 bramki, czwarty punkt był dziełem Gabrysiaka. Zawody prowadził p. Krukowski. Widzów zebrało się 3,000. W przedmeczu Union pokonał Hagibor 7:4 (2:3).

Najważniejszym meczem niedzieli było spotkanie pomiędzy Skrą a kombinowanym zespołem warszawskich drużyn ligowych. Drużyna kombinowana zaprezentowała się bardzo blado. W pierwszej połowie Ogrodzińskiemu udaje się wprawdzie zdobyć prowadzenie dla zespołu „ligowego, ale po przerwie Skra, która również wystawiła osłabioną drużynę bez wielkiego trudu wyrównała przez Błazałka II, a następnie uzyskała drugą bramkę przez Smosarskiego, ustanawiając w ten sposób wynik 2: (0:1). W przedmeczach Samson pokonał rezerwę Czarnych 8:0 (4:0), a Samson II rozgromił Czarnych III 14:0 (4:0).

Na boisku AZS gospodarze rozegrali mecz z Hakoahem. Zwyciężył pomimo wystawienia rezerwowej drużyny, zespół akademicki w nieznacznym stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił Kęszycki. W przedmeczu Barkochba pokonała Jutrznię 2:0 (2:0). Pozatem Warszawianka komb. wygrała z ŻASS-em 6:0, Maraton zwyciężył Weker 3:1 (1:0), wreszcie Gwiazda z Otwocka wyszła na remis 1:1 (1:0) z Kraftem stołecznym.

Poznań.

Dzień P Z. P. N-u wykorzystała Warta ligowa na wypróbowanie rezerw, to też wystąpiła bez Fontowicza, Fliegera, Schefkego II, Wojciechowskiego i Stalińskiego. Reprezentacja A klasy wystąpiła w składzie zapowiedzianym z tą różnicą, że na prawej pomocy stanął Nowicki (Stella — Gniezno), na prawym łączniku Kwintkiewicz II.

Wskutek fatalnego zestawienia reprezentacji Warta miała łatwe zadanie, stąd wysoki wynik 5:1. Szczególnie atak reprezentacji był bezradny pod bramką Warty.

Rezerwowi Warty zaprezentowali się nieźle, zwłaszcza dobry dzień miał Sroka na środku ataku. Ze starej gwardji Przybysz znów miał słaby dzień.

Bramki strzelili Sroka (2), Knioła, Radojewski, Smiglak; punkt honorowy dla reprezentacji zdobył Kryśkiewicz.

W ramach „Dnia P.Z.P.N.-u" odbyły się jeszcze w Poznaniu trzy mecze: Sparta — Warta I B 5:4 (2:2), repr. C klasy — repr. B klasy 3:1 (0:0), wreszcie Cegielski uzyskał niezbyt zaszczytny wynik z repr. B klasy 3:3. W Lesznie Sokół zwyciężył repr. miejsc. B. klasy 5:2.

Łódź.

Niedzielne mecze piłkarskie w Łodzi były wyjątkowo ciekawe. Sensacją było zwycięstwo Hakoahu nad ligowym zespołem ŁKS-u w stosunku 1:0, przytem Hakoah winien był wygrać przynajmniej z różnicą czterech, pięciu bramek. ŁKS wystąpił jedynie bez Mili, Trzmieli i Kubika. Jedyną bramkę dnia zdobył w ostatniej minucie pierwszej połowy Presser, z pięknego dośrodkowania Szarkowiaka. W Hakoahu wyróżniły się tyły, oraz Presser i Szarkowiak w ataku. Cała drużyna ŁKS-u z wyjątkiem brawurowo spisującego się Jakubca w bramce była bardzo słaba. Meczem kierował p. Fiedler.

Ligowy zespół ŁTSG odnosi już drugie zwycięstwo nad Turystami, tym razem w stosunku 3:1. Turyści grali bardzo pechowo i byli przeciwnikiem lepszym, a w ciągu drugiej połowy meczu panowali na boisku. Turyści wystąpili w pełnym składzie, ŁTSG bez Fałkowskiego, Wyppicha i Franomana. Już w 8 min. Herbstreich z podania Mildego zdobywa nieuchronnie pierwszą bramkę. Wyrównanie następuje w 16 min. po przerwie z rzutu karnego (Stolarski). W 36 min. Milde, wykorzystując błąd obrony i wybieg bramkarza, przechyla szalę zwycięstwa na korzyść ligowców, a w ostatniej minucie gry Herbstreich z przeboju ustanawia końcowy wynik dnia. W drużynie zwycięskiej wspaniałą klasę pokazał Herbstreich. Obok niego na specjalne wyróżnienie zasługuje Triebel w bramce. Turyści mieli swe dobre punkty w braciach Michalskich, Wieliszku i Frankusie. Najsłabszymi w drużynie byli: Hahn i Szulc. Meczem kierował p. Otto.

Z innych meczów warto zanotować katastrofalną klęskę Widzewa w meczu z Orkanem. Geyer odnosi ładne zwycięstwo nad SSKM 3:2. Bieg zwycięża Kadimah 3:0, Jutrzenka — Głuchoniemi 3:0, Gentelman — WWJ 4:1, Widzewska Manufaktura — Zjednoczeni. 7:3.

Lwów.

Dzień P. Z. P. N-u nie wywołał we Lwowie większego zainteresowania. Główną atrakcją były spotkania Czarnych z Hasmoneą i Pogoni z Lechją. Obydwa mecze zakończyły się dość sensacyjnie, pierwszy ze względu na wysoki, a drugi na skromny wynik.

Czarni — Hasmonea 9:1 (5:0). Czarni do zawodów tych wystąpili bez Chmielowskiego, Ozajsta, Sawki i Krasickiego. W napadzie debiutował Koch, oraz Materski. Hasmonea grała bez Redlera, Boritza, Schneidra i Parnessa. Zawody stały przez cały czas pod znakiem przewagi Czarnych. Wprawdzie wynik zawdzięczała Czarni zupełnie nieudolnemu bramkarzowi Hasmonei, jednak dobra forma gospodarzy zasługuje na uwagę. Bohaterem dnia był Koch, który mimo ociężałości, zdobył cztery bramki, również dobrze zapowiadający się Materski na lewym łączniku strzelił trzy bramki, dwie pozostałe zapisali na swe konto Drzymała i Reyman. Bramkę honorową dla Hasmonei uzyskał Schleicher.

Pogoń — Lechja 2:1 (0:0). Zawody powyższe miały interesujący przebieg ze względu na tempo, oraz równorzędną grę. Były okresy, w których A-klasowa drużyna miała nawet przewagę nad ligowym przeciwnikiem. Pogoń wystąpiła bez Fichtla, Hankego, Kuchara, Deutschmanna, a w drugiej połowie bez Prassa i nie potrafiła zadowolić. Nie dopisywała przedewszystkiem pomoc. Lechja zaprezentowała się z bardzo dobrej strony, wykazując nietylko walory fizyczne, ale wcale zaawansowaną technikę, oraz zmysł kombinacyjny. Napad w polu bardzo dobry, miał ciężką zaporę w Sobocińskim. Bramki padły po przerwie dla Pogoni ze strzałów Maurera, a dla Lechji w ostatniej minucie ze strzału Rusieckiego. Sędziował p. Kurzweil.

Śląsk.

W ubiegłą niedzielę przedstawiał się program na Śląsku bardzo ubogo — mecze na rzecz PZPN-u nie były w stanie zainteresować ani publiczności ani nawet graczy.

W Katowicach spotkały się reprezentacje I-szej i drugiej grupy w następujących składach:

1-sza grupa: Spałek (IFC); Heidenreich (IFC), Goerlitz II (Pogoń); Kaźmierczak, Dylong (Kol. P. W.), Fiebig (06); Rzychoń (Kol.), Hermann (Dęb), Goerlitz I, Geisler (IFC), Lamuzik (06).

2-ga grupa: Gąsior (Diana); Niegel (Diana), Mazurek (Pol.); Drapa (20 Bog.), Igla (06 Mysł.), Wainert (Diana); Krupa (20 Bog.), Walczuch (06 M.), Lepich (20 Bog.), Ratka, Riesner (Pol.).

Reprezentacja ligowców grała niedbale i ospale—mimo to górowała nad przeciwnikiem niezaprzeczenie technicznie i taktycznie. 2-ga grupa odznaczała się wyjątkową ambicją, szybkością i ofiarnością, co w rezultacie dało jej w zupełności zasłużony wynik remisowy 2:2 (2:2).

O poszczególnych graczach trudno coś powiedzieć. Zadawalał Heidenreich i Goerlitz II. Goerlitz I ciągle jeszcze gra zbyt ostro. Spałek wybitnie lekceważył przeciwnika, co ligowców kosztowało dwie bramki. Dla ligowców bramki strzelił Goerlitz I. Sędziował dobrze p. Gryc.

Drugie drużyny tych samych ugrupowań spotkały się w Królewskiej Hucie. Także i w tym wypadku nie powiodło się ligowcom, gdyż przegrali 2:5. Gracze 1-szej grupy grali od niechcenia specjalnie w drugiej połowie. 2-ga grupa grała ofiarnie i z pewną dozą szczęścia. Atak ich, w przeciwieństwie do ligowców robił wrażenie jednolite. Sędziował dobrze p. Felis.

W Szarleju rozegrały mecz reprezentacje 1-szej ligi grupy katowickiej oraz królewsko-huckiej. Gra szybka stała na wysokim poziomie. Mecz zakończył się remisowo 1:1.

Kombinowana drużyna BBSV — Hakoah spotkała się w Bielsku z reprezentacją A-klasowych klubów podokręgu Bielsko-Biała. A-klasa wystąpiła z solidnym zespołem, który też wygrał 4:1. Drużyna kombinowana bez „ligowców".

Ostatni mecz odbył się w Rybniku pomiędzy reprezentaciami B-ligi i klasy B, tamtejszego podokręgu. Gra mało interesująca i nawet ospała. Mecz zakończył się remisowo i bezbramkowo.

W sobotę odbył się szereg meczów towarzyskich na Śląsku, z których ważniejsze wyniki podajemy poniżej: Amatorski — Kresy 9:2, Brzeziny Śl. — Sparta W. — Piekary 3:1, Brynica Kamień — Orkan W. Dąbrówka 1:1.

Trzy drużyny śląskie rozegrały w dniu PZPN-u mecze w Zagłębiu Dąbrowieckiem i tak: Ruch Wiel. Hajduki grał z reprezentacją Zagłębia w Sosnowcu i wygrał w stosunku 7:2. Pogoń katowicka zwyciężyła w Będzinie miejscowy Hakoah 5:1.

Kraków.

Reprezentacja klasy A K. O. Z. P. N. — reprezentacja drużyn ligowych 1:0. Mecz ten nie wywołał zainteresowania wśród publiczności krakowskiej. W barwach ligowców wystąpili bowiem tacy gracze jak Sperling, Zastawniak, Skrynkowicz, Bator, Mazur, Ptak, Koźmin, Rusek, Kisieliński, Bajorek i Seichter.

Nieambitna gra ligowców robiła wrażenie odrabianej pańszczyzny, pozatem w ataku, który był najsłabszą częścią drużyny, nic się nie udawało. Kisieliński jako środek był słaby i bez inicjatywy. Nieco lepsza była pomoc i obrona. Z pomocy najlepszy był Seichter — w ataku Sperling i Mazur.

U przeciwników wyróżnił się doskonały łącznik Kasina, dobry był na środku ataku Węglowski, strzelec bramki zwycięskiej, Ściborowski wytwarzał niejednokrotnie swemi centrami dogodne sytuacje. W obronie dzierżył prym Nowak, interwenjując niejednokrotnie z powodzeniem. Bramkarz Forkas bronił bardzo dobrze. Feluś, obrońca nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Rutkowski.

Inne mecze: Wawel — Olsza 3:3. W Wawelu wystąpił Radziszewski z Fabloku. Korona — Podgórze 2:0. Przewaga pięknie grającej Korony. Krowodrza — Wisła 1-b 2:1. Wisła wystąpiła z Pychowskim, Kotlarczykiem i Makowskim. Legja — Sparta 5:3. Dobra gra Legji. Garbarnia I-b — Unja 2:0. Makabi — Reprez. drużyn żydowskich 2:1. Punkty dla Makabi — Holzman; dla reprezentacji Purisch.

Wilno.

W dniu PZPN-u w Wilnie rozegrany został na boisku 6 p. p. Leg. mecz międzyokręgowy Wilno — Białystok, który zakończył się przegraną Białegostoku w stosunku 4:1 (2:0).

Wilno: Zienkiewicz, Chowaniec, Dzikowski; Drozdowicz, Birnbach, Lepiarski, Wasilewski II, Szwarc, Zajdel, Pawłowski, Wasilewski I.

Białystok: Tankus: Kaufman, Rybak; Sidorowicz, Bałosek, Szymanis, Tankus II, Lech, Skolimowski, Szacki, Zawadzki.

Początek meczu dość nerwowy, jednak miejscowi szybciej opanowują się i po ładnym ataku w 11 minucie Wasilewski I strzela pierwszą bramkę dla Wilna. W niedługim czasie Pawłowski powiększa wynik i gra od tej chwili wyraźnie traci na tempie.

Drużyna miejscowych ma znaczną przewagę, a dość rzadkie ataki gości kończą się zazwyczaj na linii obrony. Dwie murowane pozycje przestrzeliwuje fatalnie Pawłowski i przy stanie 2:0 dla Wilna kończy się pierwsza połowa gry.

Po przerwie goście z miejsca rozpoczynają atak, który kończy się po ładnym driblingu Lecha bramką, strzeloną w lewy róg. Następuje pięciominutowa przewaga drużyny Białegostoku, po której Wilno znów dochodzi do głosu i w tłoku podbramkowym po strzelonym rogu Wasilewski II strzela trzecią bramkę. Atak miejscowych inicjuje środkiem kilka efektownych pociągnięć, z których jedno tylko uwieńczone zostaje bramką, strzeloną przez Pawłowskiego. Jeszcze jedną okazję przestrzeliwuje Szwarc i gra kończy się wygraną Wilna w stosunku 4:1.

Najlepsi z drużyny gości, strzelec honorowej bramki Lech, Szacki, Zawadzki i środkowy pomocnik Bałosek. Z miejscowych na wyróżnienie zasługuje obrona i środkowa trójka ataku. Pomoc pracowita, Birnbach tym razem słabszy, nie miał dobrego dnia. Zienkiewicz w bramce nie miał wiele pracy. Sędziował por. Herhold.

W mistrzostwie Wilna rozegrany został mecz Ognisko — Żaks, który dał wynik remisowy 1:1 (1:0). Drużyna kolejowców pomimo stałej przewagi nie mogła się uporać z ambitnie grającym Żaksem. Sędziował p. Reigiel.

Makabi (Warszawa) bije Sokół (Łódź) 8:6

Niedzielna kronika ringów polskich

Spotkanie bokserskie Sokół (Łódź)—Makabi (Warszawa) odbyło się przy wypełnionej widowni kina Nowości. Zawody te, wygrane przez Makabi 8:6, stały na dość wysokim poziomie.

Z zawodników łódzkich, którzy przybyli bez Jessego i Rydzyńskiego, zawiódł trochę Seweryniak. Przypuszczaliśmy, że ten rutynowany zawodnik da sobie radę nawet z przeciwnikiem dążącym ciągle do clinchu. Także i Trzonek niewiele pokazał, dzięki doskonałej formie Garbarza.

W Makabi na pierwszy plan wybił się Garbarz. Technicznie dobry, walczył ponadto mądrze. Dwaj wojskowi Anders i Birencwajg walczyli bez zarzutu.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W wadze muszej: Urkiewicz zdobywa 2 pkt. walkowerem z powodu niestawienia się Rydzyńskiego, który nie otrzymał zwolnienia z pułku w Kutnie.

W wadze koguciej Cyran bije wysoko na punkty Dawidowicza, a Borensztajn, mimo że był knock-down do 4-ech — taktycznie słabego i bojaźliwego Małoszczyka.

W wadze piórkowej: Anders przeważając znacznie w dwu rundach, zdobywa zwycięstwo na punkty nad Jabłońskim.

Dramatyczną walkę stoczył w wadze lekkiej Klimczak z Birencwajgiem. Dwie pierwsze rundy wykazały równe siły, w trzeciej dopiero, gdy Birencwajg głową rozbił Klimczakowi oko, łodzianin silnie krwawiąc, rozpoczął zażarte ataki. Wynik nierozstrzygnięty krzywdzi Klimczaka.

Walka Seweryniaka z Wysockim w wadze półśredniej, przypominała zapasy, przerywane co sekunda przez sędziego, przy akompanjamencie gwizdów galerji. Zwyciężył Seweryniak.

Spotkanie w wadze średniej Trzonek — Garbarz, stoczone w szybkiem tempie przez całe trzy rundy, było najciekawszą walką zawodów. Garbarz o dobrej pracy nóg, operuje świetnie prostymi. Wynik remisowy zasłużony. Sędziował w ringu por. Bortkiewicz. Na punkty Rojek i Zorzycki.

Drużyna pięściarska K. S. Stadjon bawiła w Częstochowie. Ślązacy spisali się bardzo dobrze i odnieśli zwycięstwo nad reprezentacją Częstochowy w stosunku 11:5.

Wyniki poszczególne były następujące: W. papierowa: Splettstösser (Ś.) zwycięża na punkty Przerowskiego; w. musza: Knopf (Ś.) bije Kapłana; w. kogucia: Przykała (Ś.) nokautuje Heinego; w. piórkowa: Otto (Ś.) bije Bemaka; w. lekka: Zachłod (St.) bije Bindera; w. półśrednia: Kotuła (Ś.) bije na p. Cieślaka; w. średnia: Kulpanek (Ś.) przegrywa na punkty do Natuli.

Międzyklubowe zawody pięściarskie Warta — H. C. P. (Cegielski) rozegrane w sobotę w sali Cegielskiego przyniosły pełne zwycięstwo Warcie w stosunku 14:0. Z reprezentacyjnych zawodników Warty wystąpili tylko Forlański i Warecki. Wyniki techniczne były następujące: w. papierowa: Rawczyński (Warta) bije Witke (H.C.P.). W w. muszej Chlebowski (W) bije na punkty Buszkę, a Wyrzykiewicz — Czerniaka (Ceg.). Startujący w wadze piórkowej Forlański wygrywa z Tasarkiem przez poddanie się w 2-iem starciu; w tej samej wadze Warecki zwycięża na punkty Sipińskiego, a Górny (W) — Gajeka, wreszcie w ostatniej walce wieczoru Gostyński (W) zwycięża na punkty Wojewodę.

Ponadto w w. muszej Kajmar pokonał Kokocińskiego, w koguciej Kucharzewski — Wolniakowskiego. Wdowicki znokautował w drugiej rundzie Wyrzykowskiego.

Międzyklubowy mecz bokserski rozegrany pomiędzy Makabi a CWS-em, przyniósł w poszczególnych walkach wyniki: w w. muszej Rochman (M) pokonał na pkt. Wieczorka (CWS), w w. koguciej Pereplotczyk (M) wygrał z Janiszewskim (CWS), a Brzozowski (CWS) zwyciężył walkowerem z powodu nadwagi Minca (M). W wadze piórkowej Keiser (CWS) uległ na pkt. Weiserowi (M), w w. lekkiej Beicz (M) wygrał walkowerem z powodu niestawienia się Witza (CWS), w w. półśredniej Sawicki (CWS) poddał się w drugiej rundzie Freitagowi (M), wreszcie w wadze średniej Karpiński (CWS) wygrał wysoko na pkt. z Gedanko (M).

Mistrzostwa gier sportowych

Ożywiony ruch w okręgach

Mistrzostwa Łodzi w koszykówce posuwają się wolno naprzód. W niedzielę odbyło się atrakcyjne spotkanie zawziętych rywali lokalnych ŁKS-u i Triumfu. Mecz ten miał przebieg niezwykle emocjonujący, do przerwy Triumf prowadził 13:6, a wynik końcowy brzmiał 22:17 na korzyść ŁKS-u. Najlepszym graczem na boisku był Penski. W drugiem spotkaniu WiKS po ambitnej walce zwycięża drużynę TUR 36:19. Triumf lekko zwyciężył drużynę YMCA 28:14.

Mecze o mistrzostwo Warszawy w grach dały wyniki: w hazenie Grażyna — Warszawianka 5:1. AZS — Makabi 3:0 (w. o.) i Polonia — Skra 9:3. W koszykówce męskiej YMCA pokonała swego jedynego rywala do drugiego miejsca — AZS 17:13 (przedmecz drugich drużyn również wygrała YMCA 25:6), Skra pobiła niespodzianie Varsovię 17:15, a Polonia — abs. PIWF. 54:8. W koszykówce kobiecej AZS odniósł dwa cenne zwycięstwa, nad Legją 45:0 i Polonią 15:3. Skra zwyciężyła Warszawiankę 8:2, a PIWF — Legję 10:4. W siatkówce męskiej wygrały walkowerem YMCA i AZS z Barkochbą i Polonia z Legją; Polonia — PIWF 30:9.

Polonia, której drużyna hazeny jest pierwszą drużyną tej gry w Polsce i obchodzi w roku bieżącym pięciolecie swego istnienia, sprowadza z tej okazji czeską drużynę hazeny Victorji Žižkov z Pragi na dwa mecze. Zostaną one rozegrane w czasie Zielonych Świątek (8 i 9 czerwca)

Pierwsza runda krakowskich mistrzostw w koszykówce potwierdziła bezkonkurencyjność Cracovii. Jedynie Wisła zdołała stawić białoczerwonym jaki-taki opór. O drugie miejsce walczyć będzie YMCA z Wisłą. Wyniki: Legja — YMCA 18:16, Sokół — Wawel 13:11, Cracovia — Wisła 32:21, YMCA — Wisła 24:14, Cracovia—Wawel 40:6, Sokół bije Legję po dogrywce. Wisła — Sokół 32:15. Cracovia — YMCA 46:25.

W siatkówce kobiecej Cracovia — Wisła 30:19, Wisła — Legja 30:19, Cracovia — Legja 30:1, Sokół — Makabi 30:11, Cracovia — Makabi 30:22, Sokół — Legja 30:9, Cracovia—Sokół 25:20. Po pierwszej rundzie prowadzi Cracovia przed Sokołem i Makabi.

Wyniki z Poznania. Hazena: Warta — AZS 16:1 (8:0). Mistrzostwo okręgu przypadło Warcie przed Sokołem i A. Z. S-em. Hokej na trawie: AZS—Czarni (komb.) 4:4 (2:0). Debjutujący AZS zaprezentował się b. korzystnie. Lechja I-b — Berger 1:1 (0:).

Rozgrywki o mistrzostwo Wilna w siatkówce przyniosły wyniki: Sokół—Żaks 30:17, AZS I — AZS II 30:25, IMP — Żaks 30:24, 1 p. p. Leg. — Żaks 30:19, Ognisko — AZS I 28:26, Ognisko — AZS II 30:26, AZS I — IMP 30:3, 1 p. p. Leg. — Sokół 30:22, AZS II — 1 p. p. Leg. 30:28, 1 p. p. Leg. — IMP 30:13, AZS II — Sokół 30:23. Panie: Makabi — AZS 30:9, AZS — Ognisko 20:18, Makabi — Ognisko 30:16.

*

Mecz lekkoatletyczny AZS (Lwów) — Dror wygrał AZS 38:12. Wyniki były następujące: 100 mtr. Zelski (AZS) 11.6, 800 mtr. Machowski (AZS) 2:20:3, 3 klm. Machowski 10:30:4, sztafeta 4 x 100 mtr. AZS 48.8, skok wwyż Wojnarowicz (AZS) 164, wdal — Cena 626, kula i dysk — Cena 10.83 i 31.55.

Drugi trójmecz lekkoatletyczny Watt— Sarmata — Głuchoniemi o drużynowe mistrzostwo Okręgu warszawskiego przyniósł w ważniejszych konkurencjach poniższe wyniki: 60 mtr.: 1) Zybert (Sarmata) — 7,8 s. przed Drulisem (Sarm.); 300 mtr. 1) Aluchna (WATT) — 40 sek. przed Węgrowiczem (Sarm.); 1000 mtr.: 1) Dobrzański (W) — 3 m. 6,7 s. przed Ostachniewiczem (Gl.); 3.000 mtr.: 1) Jakubiak (W.) — 10,40,6 s. przed Drulisem (S.); 4x100 mtr.: 1) WATT 50 s. przed Sarmatą; W dal: 1) Zybert (S) — 2 mtr. przed Węgrowiczem (S.) — 5,66 m.; W wyż: 1) Karczmarczyk (W) — 1,46 mtr. przed Aluchną (W) — 1.41 m. Dysk: 1) Żychowski (W) — 29,27 m. przed Aluchną (W) — 27,43 m.; kula: 1) Aluchna (W) — 9,70 m. przed Żychowskim (W) — 9.47 m. W ogólnej punktacji zwyciężył WATT — 54 pkt. przed Sarmatą — 27 pkt. i Głuchoniemymi — 11 pkt.

Kalisz. Zawody w dniu 3 maja przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Wiśniewski 122; 1500 mtr. Stanoch 5:04.6; sztafeta 1500 mtr. U. K. S. 3:58.3; bieg naprzełaj 4700 mtr. Stanoch 17:27.9; skok wdal — Szabłowski 570; oszczep — Zieleniewski 44.30. Panie: 60 mtr. i wdal Woźniakówna 8.5 i 4.185.

Bieg kolarski 5 klm. wygrał Pawłowski 8:10.6. W zawodach kolarskich bieg otwarcia wygrał Woźniak przed Lisowskim (14.1), bieg półdystansowy Pawłowski (15.9), bieg główny Woźniak przed Wüstehubem; bieg za motorami szosowemi: 1) Wüstehube; bieg premjowy, Lisowski, 2) Woźniak bieg pocieszenia: Maciejewski.

Mecz piłki nożnej Prosna — Ż. K. G. S. 2:0.

Dubno. W. K. S. — Sokół (Równe) 3:1. Mecz towarzyski najpoważniejszych kandydatów do mistrzostwa. W. K. S. dowiódł, że jest najlepszym zespołem Wołynia. W W. K. S. wyróżnili się Markiewicz, Chojecki, Kokosowy, Dobrzański, W Sokole — obrona.

Częstochowa. Skra — Warta 7:1. Zawody o mistrz. kl. A. W pierwszej połowie znaczna przewaga Skry, w drugiej gra wyrównana. Zwycięstwo Skry zbyt wysokie. Bramkarz Warty zawinił 5 bramek. Sędziował J. Szerer. Victoria — Ruch (Sosnowiec) 4:1. Mistrz. kl. A. Ruch ma atak niezły i słabą obronę. Victoria nie miała swego dnia. Sędziował dobrze p. W. Rozencwajg. Warta (Zawiercie) — Częstochowski K. S. 8:3. Wysokocyfrowe zwycięstwo Warty, której żaden klub nie może pokonać na własnem boisku. Sędziował p. Zgierski.

Otwock. W ulicznym biegu kolarskim (6 klm.) zwyciężył Zygelberg przed Goljaszem. W biegu szosowym Wawer — Otwock (27 klm.) zwyciężył Maleszewski — 51.53, 2) Gajęcki. Bodalski w biegu naprzełaj 13 klm. zwyciężył na finiszu Bartoszewicza.

Gwiazda — Jedność 2:2. Gra bardzo słaba. O. K. S. — Kraft 1:1. O. K. S. grał z rezerwami, mimo to prowadził przez cały czas

132 klm. na godzinę

Kilometre lance Unji poznańskiej

Kilometre lonce Unji (Poznań) odbyło się na szosie Kościan — Grodzisk dla wypróbowania jeźdźców i maszyn przed Grand Prix (8 czerwca w Katowicach). Na 14 startujących wyniki były następujące: 1) Czerniak Rudge 500 ccm³ 26 sek (czas w Polsce dotychczas nie notowany) średnia 138 km./godz., 2) Bąk na Rudge 500 ccm³ 32 sek. — 112 km./godz., 3) Koszeryński (Rec Acme 250 ccm³) 34½ sek. — 104½ km./godz. Nowością było mierzenie czasów zapomocą „stoperu elektrycznego".

Stefański znów górą! Szosowy mistrz Polski i triumfator zeszłorocznego Biegu Dookoła Polski, Stefański, zrehabilitował dwie tegoroczne porażki pięknem zwycięstwem, odniesionem dnia 11 b. m. w Jabłonnie Legjonowej. W 100 kilometrowym biegu, organizowanym przez A. K. S., mistrz Polski przybył na taśmę pierwszy, pokrywając dystans w niezłym czasie 3:12:12, mając w pobitem polu dwu kolarzy Legji Napieracza i Stahla, oraz całą czołową klasę jeźdźców Warszawy.

W 50 klm. biegu dla zawodników nielicencjonowanych pierwsze miejsce zajął R. Sobol w czasie 1:33:42 przed Czajką i Pajewskim. Startowało 84 zawodników, przybyło na metę 57-miu.

Bieg turystów (15 klm.): 1) Błażejewski M. (niest.) 32:18:4, 2) Błażejewski Alf. (1 p. l.) 34:47,2, 3) Niemira (AKS), 4) Szmitkowski (AKS).

10-lecie P. Z. P. N-u.

Program jubileuszowy w Krakowie

Dziesięciolecie sportu piłki nożnej obchodzone będzie uroczyście w dniu 15 czerwca r. b. w Krakowie z okazji meczu Polska — Austrja. Program jubileuszu w zarysach wyglądać będzie następująco: rano nabożeństwo, potem złożenie wieńca u grobu dra Jordana, akademja, w czasie której przemówi dr. Cenmarowski i gen. Bończa-Uzdowski oraz art. Solarski wypowie jeden z wierszy Wierzyńskiego. Popołudniu rozegrany będzie mecz Austrja — Polska i przedmecz Łódź — Kraków, a wieczorem odbędzie się bankiet.

Prezes Ligi mjr. Izdebski otrzymał na ostatniem zebraniu Zarządu Głównego Ligi jednogłośne votum zaufania.

Spotkanie reprezentacji Krakowa z Lipskiem i Monachjum na dzień 15 i 17 sierpnia r. b. zakontraktował konsulat R. P. w Lipsku.

Gazu, gazu-motocykliści!

Anemja imprez. Nędza programu. Nieróbstwo organizacji. Konieczność zmian

Wystarczy przejść się ulicami Warszawy, aby stwierdzić wzrost ilości motocyklów; to samo stwierdzają cyfry statystyki. W ciągu ostatniego roku liczba motocykli wzrosła u nas niemal dwukrotnie. Obecnie, jeśli chodzi o ilość maszyn, Warszawa znajduje się na trzeciem miejscu (po Górnym Śląsku i Poznańskiem). A jednak myliłby się ten, ktoby przypuszczał, iż sport ten rozwija się wspaniale. Wręcz przeciwnie. Indolencja klubów motocyklowych jest doprawdy rozczulająca.

Mamy w Warszawie dwa „czynne" kluby, z których jeden jako nowopowstały powinien był okazać swą żywotność zorganizowaniem jakiejś porządnej imprezy, świadczącej o poważnem traktowaniu sportu. Niestety, jak dotąd, — nic z tego! Wprowadza się natomiast „obowiązujące" proporczyki i czapki klubowe.

W ub. niedzielę miał się odbyć raid dokoła woj. Warszawskiego (zorganizowany przez „stary" klub) i — oczywiście... raid został odwołany. — Gdzieżby Warszawa potrafiła zorganizować, zareklamować i przeprowadzić sprawnie takie zawody! Lepiej przecież urządzić wycieczkę „na trawkę" do Jabłonny i tam zabawić się, a w wolnych chwilach odbyć „pościg za lisem". Raid? wyścigi? — o tem niech myślą inni: Łódź, Poznań, Śląsk, Lwów, Pomorze...

Piszemy te słowa w nadziei, że może wkońcu pobudzą one zarządy klubów do pracy. Również naczelna władza motocyklowa (P. Z. M.), przenoszona w ostatnich czasach z Warszawy do Katowic i z Katowic zpowrotem do Warszawy powinna zdobyć się wreszcie na opanowanie mistrzostw Polski w motocyklizmie, wzorując się przytem na mistrz. automobilowych. Wspominaliśmy już o tem poprzednio. W kalendarzu motocyklowym widnieją n. p. dwie wielkie imprezy: „Grand Prix" (8 czerwca w Katowicach) i „Mistrzostwo Polski" (dn. 7 września w Grudziądzu). Mistrzostwo Polski winno być zarezerwowane dla zawodników polskich, jednak dla zdobycia tak poważnego tytułu nie powinno wystarczać mistrzostwo w Grudziądzu. To zamało! Od mistrza Polski należy wymagać szeregu sukcesów w krajowych zawodach, któreby w sumie dały prawo do mistrzostwa.

A więc zajęcie jednego z czołowych miejsc w 2 raidach i 2 wyścigach szosowych (mistrzostwa torowe należy zorganizować oddzielnie), względnie w 2 raidach, wyścigu i w „Grand Prix".

Motocyklizm, jako tańszy od automobilizmu, ma u nas wszelkie szanse rozwoju. Zwolenników jego nie brak. Trzeba tylko dać mu ramy sprężystej organizacji, jak to widzimy w innych dziedzinach sportu. Wtedy nasze talenty uzyskają pole do popisu i rozwoju, a motocyklizm wzbudzi zainteresowanie w najszerszych masach, stając w rzędzie najciekawszych widowisk sportowych.

Węgrzy w Warszawie

Występ słynnych szermierzy

Mecz szermierczy Legja — Tisti Kasioni A. C. (Budapeszt) odbędzie się w dn. 8 i 9 czerwca w Warszawie.

Tisti Kasinoi A. C. — klub oficerski z Budapesztu przybędzie do Warszawy w składzie: ppłk. Rady (zast. kapitana związkowego i kpt. drużyny), kpt. Piller, kpt. Gfellner, kpt. Kalnitzky i kpt. mar. Nagy Ernö.

Kapitan Piller, zeszłoroczny mistrz wojskowy Europy, zdobył mistrzostwo Węgier w szabli na r .1930.

Atila Petschauer, słynny szablista węgierski, uległ wypadkowi samochodowemu, wskutek czego będzie musiał dłuższy czas pauzować w pracy sportowej i do Polski przybyć nie może.

Szermiercze mistrzostwa Europy na r. 1930 odbędą się w czasie od 24—31 maja w Liège (Belgja). Polski Związek Szermierczy zamierza wysłać na te zawody drużyne szpadową i szablową.

Listy do redakcji

Otrzymujemy następujący list w sprawie walkoverów, który drukujemy jako ciekawy i cenny materjał do dyskusji.

Warszawa, kwiecień.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od kilku lat po zakończeniu walk na boiskach, nie bez ponownego niepokoju, oczekuje się przez długie tygodnie na rozwiązanie problemu: kto właściwie, raczej, która drużyna została mistrzem Ligi na dany rok.

Niepewność tę stwarzają nudne, niespotykane chyba nigdzie w tej formie kwestje regulaminowe, a mianowicie: zgłoszenia, dyskwalifikacje, nieuregulowane długi i t. p. rzeczy, przyznające poszczególnym klubom walkovery.

Właśnie o tych walkowerach chciałbym powiedzieć parę słów. Obecnie sprawa ta wygląda tak. Drużyna, która popełnia przestępstwo regulaminowe musi być ukarana. Zwycieski mecz zatem zostaje anulowany (punkty) z zaliczeniem samego meczu (ilość) — zdobyte bramki zostaja anulowane.

Kara w tym miejscu się kończy, a rozpoczyna się wynagrodzenie drużyny, która nie potrafiła meczu rozstrzygnąć na swoja korzyść.

Drużyna ta dostaje dwa punkty w tabeli ligowej, a oprócz tego 3 bramki dołącza do spisu strzelonych w poprzednich meczach bramek. Jednym susem drużyna wynagrodzona walkoverem wyprzedza kilka drużyn ligowych, które nie miały szczęścia otrzymać walkoveru i znakomicie poprawia sobie stosunek bramek.

Dlaczego więc karze się za przekroczenie jednego klubu, nieraz cały szereg drużyn lojalnie i ładnie walczących na boisku. Czyż nie wystarczyłoby zanulowanie meczu wygranego dla drużyny, nie będącej w porządku ze swemi władzami przełożonemi? Czy nie wystarczyłoby prócz zanulowania meczu, nie zaliczenie jej bramek, a zaliczenie drużynie bramek faktycznie przez nią strzelonych, pokonanej, ale otrzymującej walkover?

Weźmy dla przykładu mecz Polonia — Cracovia. Gdyby zastosować proponowany system, należałoby nie zaliczyć Cracovii punktów i wstawić w bilans bramek cyfrę: 0, gdyż Cracovia żadnej bramki nie zdobyła.

Cracovia mecz rozegrała, ale go nie wygrała. Polonia zwycięstwo i bramki traci.

System „wygranych" walkoverów zaostrza stosunki międzyklubowe, pobudza drużyny do lekceważenia gry, eliminuje bardzo często z gry bojowość, zasadę walki i dążenia do zwycięstwa, gdyż kluby doskonale znając wszystkich ligowych zawodników, wiedzą kiedy i o kogo będą robić awanturę i dążyć do „wygrania" na papierze, meczu przegranego na boisku. Walkover z zaliczeniem 2 pkt. i 3 bramek powinien być jedynie przyznany tej drużynie, która gotowa do meczu z powodu niestawienia się przeciwnika, meczu rozegrać nie mogła.

Nie jest też rzeczą mało ważną zaufanie publiczności do zawodów. Obserwując mecz, ciesząc się z wygrania meczu przez tę lub ową drużynę, trudno jest nabrać zaufania do naszych władz piłkarskich, czytając potem o ich rozstrzygnięciach. Trzeba również pamiętać i o tem, że ładny wysiłek młodych sportowców nie może być przekreślany zbyt brutalnie z powodu małej nieformalności.

Z głębokim szacunkiem

Zygmunt Gużewski.

kapitan.

*

Szanowna Redakcjo!

Jeśli można zabrać głos w dyskusji o walkoverze Polonia — Cracovia, chciałbym zaznaczyć, że wszystkiego tego nie byłoby, gdyby Polonia miała własnych graczy i nie sprowadzała obcych. Są wprawdzie u nas drużyny złożone w całości z importu, są jednak i takie, które rosną wyłącznie o własnych siłach. Warta, Pogoń, Ł. K. S., czy też wszystkie drużyny śląskie obchodzą się bez obcych — i dobra! Oto droga, by uniknąć walkoverów!

Falenica, *Józef M.*

Davis-Cup

I. Tłoczyńskiemu

Davis Cup. „Białe święto" — święto niepowszednie.
Tysiące ócz się modli... W ekstazie trybuny...
Cisza... Chwilami szepty... Ktoś krzyknie i blednie —
— Nerwy bardziej napięte, niż w rakietach struny.

A tam wdole na korcie, walczą zawodnicy.
Czem się skończy? Wygraną — czy też znowu klęską?
Lśnią klingi drewno-strunne. Czarna twarz tablicy
Patrzy się zlemi cyfry lub śmieje zwycięsko.

I dalej szybkich piłek trwa taniec motyli,
Fruwają białym lotem nad kortu kobiercem...
— I pomyślałem jedno: że grają w tej chwili
Nie piłką, ale mojem pełnem trwogi sercem.

No! Dalej! Jeszcze tylko kilka dobrych piłek.
Zwycięstwo jest tak blisko! To końcowy game!
Brawo! Jeszcze ostatni, wspaniały wysiłek!
Tło-czyń-ski! Tło-czyń-ski! — Czy aby nie jest wszystko snem?

Stefan Kukulski.

Ruch w całym kraju

Raid kolarski turystyczny Wolbrom — Kraków — Wolbrom, na dystansie 140 klm. odbył się dn. 4 maja r. b. przy udziale 26 startujących zawodników.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach Krak. Klubu Cyklistów i Motorzystów, przy pomocy fabryki opon „Wolbrom", która zwycięzcom ofiarowała piękne złote żetony oraz kilkadziesiąt opon rowerowych. Z zawodników znanych stawali: Krzysztowczyk, Viktoria — Sosnowiec, który dnia poprzedniego wygrał bieg 90 klm. w Sosnowcu, a w dzień później stanął do raidu i wygrał go lekko. Jest to zawodnik dużej skali. Z Warszawy startował najlepszy turysta stołeczny, odznaczony złotym żetonem, p. Strzała Strzałkowski (W. T. C.), który, mimo dwu defektów i nieznanej mu górskiej trasy, zajął 9 miejsce.

Wyniki następujące: stowarzyszeni: 1) Krzysztofczyk (Victoria — Sosnowiec) czas 5:54.18, 2) Herman (Makabi — Kraków) 5:54.19, 3) Beck (Łódź — ŁKS.) 5:54.20, 4) Kręcza (Legja — Kraków), 5) Tusznio (Broń — Radom), 6) Mystkowski (Legja), 7) Goss (Broń — Radom), 8) Flak (Kraków), 9) Strzałkowski (W. T. C.—Warszawa) w bardzo dobrej formie, 10) Chernik (Kraków). Niestowarzyszeni: 1) Baran (Olkusz), 2) Baczyk (Olkusz), 3) Wardęga i Wójcikowski (Wolbrom), 4) Toppek (Kraków).

Pływalnia P. Z. P. przy ul. Łazienkowskiej, mimo pięknych ostatnich pogód, stoi bezczynnie. Przyczyną powyższego jest według jednych brak funduszów na wodę, według drugich natomiast zatarg między P. Z. P. a Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego.

Roboty związane z budową reprezentacyjnego boiska W. K. S. Legja w Warszawie, w szybkiem tempie postępują naprzód. Najwspanialsza w Polsce trybuna już w dniach najbliższych będzie zupełnie ukończona. Niebawem również ustawione będą specjalnie z Torunia sprowadzono ławki. Roboty nad torem kolarskim prowadzone są w zdwojonem tempie, tak by otwarcie nastąpić mogło nieodwołalnie w dniu 6 lipca b. r.

Międzymiastowy mecz szermierczy Łódź — Warszawa, dojdzie ostatecznie do skutku w drugiej połowie maja r. b. Łódzcy szermierze przystąpili już do treningów. W drużynie łódzkiej wystąpi również por. Kuźnicki, który przeciwko Poznaniowi z powodu kontuzji nie walczył.

Kurs dla instruktorów bokserskich organizuje Łódzki Okręgowy Związek Bokserski. Projektowany jest również kurs dla sekundantów.

Fischer, tennisowy trener Legji, objął posadę piłkarskiego trenera Warszawianki. Ponieważ Fischer posiadał dwa razy w tygodniu wolne popołudnie od zajęć w sekcji tennisowej Legji, udało mu się przeto połączyć razem obie funkcje.

Liga PZPN rozpisuje referendum do klubów w sprawie ubezpieczenia graczy. Chodzi o to, aby kluby wypowiedziały się, czy chcą ubezpieczyć graczy same, czy przez Ligę.

640 klm. wyścig kolarski dookoła woj. krakowskiego, projektowany początkowo na Zielone Święta, odbędzie się dopiero w połowie sierpnia r. b.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. St. Kos. Zakopane. Adres brzmi: A. Choczner, Kraków, Jasna 2.

P. Kał. Gdynia. Za fotografję dziękujemy, przy okazji zamieścimy.

P. „Wisła", Kraków. Musimy mieć najpierw próbki tych świetnych zdjęć.

P. Kołyń. Lwów. Zdjęcia w zasadzie dobre, lecz za małe do reprodukcji. — Musimy mieć powiększenia, lub klisze.

P. Kpt. Band. Brześć. Dziękujemy za propozycje; korespondenta mamy już.

P. H. Osiec, Poznań. Urządza Bydgoskie T. C.

P. Z. Plusk., Łódź. Walasiewiczówna używa w Ameryce nazwiska Walsh, o ile wiemy jednak podkreśla swoje polskie pochodzenie.

Stały Czytelnik, Davos. Podręcznik inż. Tuszyńskiego.

„Grono Sportowców Krakowskich". Pełnomocnictwa kapitana związkowego są dyktatorskie. Jego wybór drużyny nie ulega zmianom ani kontroli żadnych innych czynników. Jak dotychczas decyzje mjr. Lotha były bardzo szczęśliwe i przyniosły barwom polskim szereg świetnych zwycięstw.

P. „Talbiw", Kraków. Cieszymy się, że staliśmy się wyrazem opinji. Z powodu załatwienia sprawy przez PZB— do kwestji tej nie będziemy wracali.

P. W. Dol., Poznań. Być może że postępowanie trenera było nieodpowiednie. Zasadniczo jednak interwencja taka, o której pan wspomina, nie sprzeciwia się przepisom.

P. Edw. Gost., Kraków. Czas przestać szukać wszędzie celów zakulisowych. Sport nasz tak się rozwinął, że byłoby niegodne jego sił i pozycji, by patrzeć na wszystko przez szkiełka klubowe czy partyjne.

P. Jar. Kmit., Łódź. Oddalimy bokserom Łodzi to, co im się należało: serdeczne uznanie za dzielną walkę i piękne zwycięstwa. Cieszymy się, że słowa nasze znalazły tak życzliwe przyjęcie.

P. J. Kr., Warszawa. Nie jesteśmy przeciwnikami Polonii, ani pokątnymi zausznikami Pogoni. Cenimy klub warszawski, jak cenimy również klub lwowski. Mecz obu drużyn nam się nie podobał i daliśmy temu wyraz w sprawozdaniu. Niech pan zdejmie okulary klubowe i przeczyta artykuł raz jeszcze. W sprawie walkoveru Cracovia—Polonia pisaliśmy szeroko. Chcemy pana jednak zasmucić: nie z sympatji dla Polonii, lecz ze względów zasadniczych.

P. Marek Blum., Kraków. Radzimy zwrócić się wprost do Warszawianki.

„Morawianin", Poznań. Miło nam bardzo, że zajął pan nasze stanowisko. Kłótnie z sąsiadami nie prowadzą daleko. Zatarg załatwiony.

P. Marjan Igl., Warszawa. Dziękujemy serdecznie.

„Pogończyk", Lwów. Odpowiedź ta sama, co p. J. Kr. z Warszawy. Prosimy tylko zamiast słowa „Polonia"— wstawić „Pogoń". Czuje pan teraz groteskowość sytuacji?

WŁADYSŁAW ZELENAY 3)

FOOTBALL

Polska — Włochy. Mistrz Europy w Warszawie

Nowela piłkarska

IV.

Niewiniątka tymczasem wchodziły na boisko. W czerwonych koszulkach z białemi orłami na piersiach, weszli na boisko powoli, majestatycznie, pomni olbrzymiej odpowiedzialności, jaka ciążyła na nich. Tłum przywitał ich huraganem oklasków i burzą okrzyków. Oklaski dłuższe i potężniejsze od tych, któremi witano Włochów, wzmagały się i przelewały po całym stadjonie z jednego krańca na drugi.

Potem poczęły ucichać, gdy drużyny ustawiły się naprzeciw siebie na środku boiska. Dziesiątki tysięcy oczu przyglądało się tym, którym został powierzony honor obrony dobrego imienia sportu polskiego. Ze wszystkich stron padały nazwiska:

— Godlewski... Romański... Dorsz... Świątecki... Serren... Wolski.

Wypytywano się nawzajem gorączkowo i powtarzano nazwiska nieomal z nabożeństwem. Tłum drgał i kołysał się. Marudery gorączkowo szukali miejsc. Zdala dolatywał śpiew ny, rozedrgany odgłos trąbek samochodowych. Boczne trybuny wypełniały się niemal w oczach.

— Uwaga — prezydent przyjechał.

Na trybunie w loży, umieszczonej tuż nad miejscami dla prasy i sędziów ukazała się postać Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu kilku osób cywilnych i wojskowych.

Po chwili rozległy się dźwięki narodowego hymnu włoskiego.

Cisza spowiła stadion. Tłumy zamarły w napięciu, ogarnięte coraz to wzrastającem wzruszeniem. Dziesiątki tysięcy serc poczęło uderzać przyspieszonem tempem. Za chwilę się zacznie...

Tylko dwa biedne serca, złączone złotą nicią miłości, jedno na boisku, drugie na widowni biły całkiem odmiennem tempem. Panował w nich smutek i uraza wzajemna.

Koledzy Serrena już w szatni zauważyli grobowy nastrój środkowego napastnika. Zapytywany o przyczynę dyshumoru, próbował się ożywić, żartować, lecz po chwili, pozostawiony samemu sobie, znowu zapadał w posępne zamyślenie.

Nie był to nastrój odpowiedni dla reprezentanta barw narodowych przed międzypaństwowem spotkaniem. Lecz Andrzej nie mógł się przezwyciężyć — starły się w jego sercu dwa uczucia, których starcia nigdy nie oczekiwał: miłość dla żony i miłość dla sportu.

Na trzy godziny przed meczem — Janka najniespodziewaniej w świecie zaproponowała mężowi, aby zrzekł się udziału w zawodach. Andrzej był oszołomiony:

— Dlaczego? Poco?

Żadnych wyjaśnień:

— Zrób to dla mnie...

Próbował perswadować, tłumaczyć. Na nic. Aż wreszcie padły ważkie słowa:

— Ty kochasz piłkę nożną więcej ode mnie.

Nie pomogły zaklęcia i prośby. Andrzej poszedł na zawody sam. Czuł głęboki żal do żony, a zarazem żal mu było jej, pozostawionej samotnie w domu, niedobrej lecz kochanej — być może w łzach w tej chwili... Miał w duszy ciężar nieznośny, przytłaczający.

Pani Janka, po wyjściu męża miała niezłomne postanowienie pozostania w domu. Czuła się mocno nieszczęśliwa i obrażona. Przecież nie chciała wiele: chciała odczuć, że jest pierwszą w sercu męża — chciała odnieść decydujące zwycięstwo nad znienawidzoną rywalką. Rzecz jasna, że gdyby uległ, byłaby mu łaskawie pozwoliła na udział w tych zawodach. Lecz w grę weszła ambicja męska, nie pozwalająca na rezygnację bez powodu, na kapitulację, na łaskę zwycięzcy — jakkolwiek mógł się przecie domyśleć, że zwycięzca będzie pełen łaskawości.

Niezłomne postanowienia kobiet mają to do siebie, że po upływie pewnego okresu czasu, załamują się wobec braku sprzeciwu. Stanowi to niezaprzeczony urok płci pięknej i jej największą zaletę. Niezłomnym — naprawdę — może być jedynie rodzaj męski. „Uparty, jak osioł" — powiadają ludzie w takich wypadkach i nikt jeszcze czegoś podobnego nie powiedział o kobiecie. Wiadomo bowiem, że osioł jest rodzaju męskiego.

Pani Janka kochała męża. Mimo urazy jaką czuła do niego, zdawała sobie sprawę z tego, że odszedł rozgoryczony i nieszczęśliwy. Widziała z za firanki, jak po wyjściu z domu, stał dłuższy czas na ulicy w ponurej zadumie. Wiedziała, że kroplą, przepełniającą kielich goryczy męża będzie jej nieobecność na tak ważnem dla niego spotkaniu. Wreszcie — może mu się coś stanie na meczu (u nich o to nie trudno!) a jej nie będzie...

W chwili gdy sędzia Dahl (Szwecja) dawał gwizdkiem znak rozpoczęcia zawodów, pani Janka zajęła po długiem i mozolnem poszukiwaniu miejsce na trybunach nieco poniżej miejsc przeznaczonych dla sędziów i prasy. Do ostatniej chwili oczy Andrzeja bezskutecznie szukały jej wśród widzów.

V.

Rozpoczynali Włosi.

Conti podał Torremu, który wspaniale prześlizgnął się pomiędzy Serrenem a Grodzickim, ominął Romańskiego i wysunął piłkę na prawe skrzydło. Dominanto dopadł ją o ułamek sekundy wcześniej, niż Godlewski i uciekł ku przodowi. Tuż przy linji autowej scentrował w biegu, mimo wysiłków Godlewskiego, aby temu przeszkodzić. Pod bramką zakotłowało, lecz po chwili Dorsz, pięknym odkopem odesłał ją na środek boiska. Bonani jednak wygrał dwa kolejne błyskawiczne pojedynki z Markowiczem i Serrenem i momentalnie odesłał piłkę z powrotem. Binda przewózkował Romańskiego, ściągnął na siebie Dorsza, a następnie podał piłkę Contiemu, który natychmiast wysunął ją nieobstawionemu Torre.

Dwa krótkie kroki... Rozpaczliwy, lecz spóźniony skok Godlewskiego na ratunek i strzał jak piorun pomknął w lewy dolny róg bramki. Potężny Świątecki runął jak długi w zagrożone miejsce. Końcami palców dosięgnął przelatującej piłki i jakkolwiek nie zdołał jej odparować, zmienił kierunek jej biegu o tyle, że zamiast ugrzęznąć w siatce, odbiła się od słupka z powrotem w pole.

Westchnienie ulgi nie zamarło jeszcze w piersiach widzów, gdy nadbiegający Binda, wyprzedziwszy o jedno mgnienie Dorsza, lekko przeniósł piłkę ponad leżącym bramkarzem do siatki.

Oklaski — skąpe na galerji, obfitsze na trybunach, huraganowe na lewem skrzydle środkowej trybuny, które obsadziła potężna paczka Włochów i sympatyzujących z nimi Francuzów. Sympatja ta, (o dziwo!), datowała się od paryskiego wyniku 6:0 dla Włochów. Francuzi nie dopuszczali myśli, że Polacy mogą osiągnąć lepszy wynik. Miernikiem sił zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych narodów, które mimo to nie rozegrały dotychczas ani jednego międzynarodowego spotkania, miały być rozmiary klęski z Włochami.

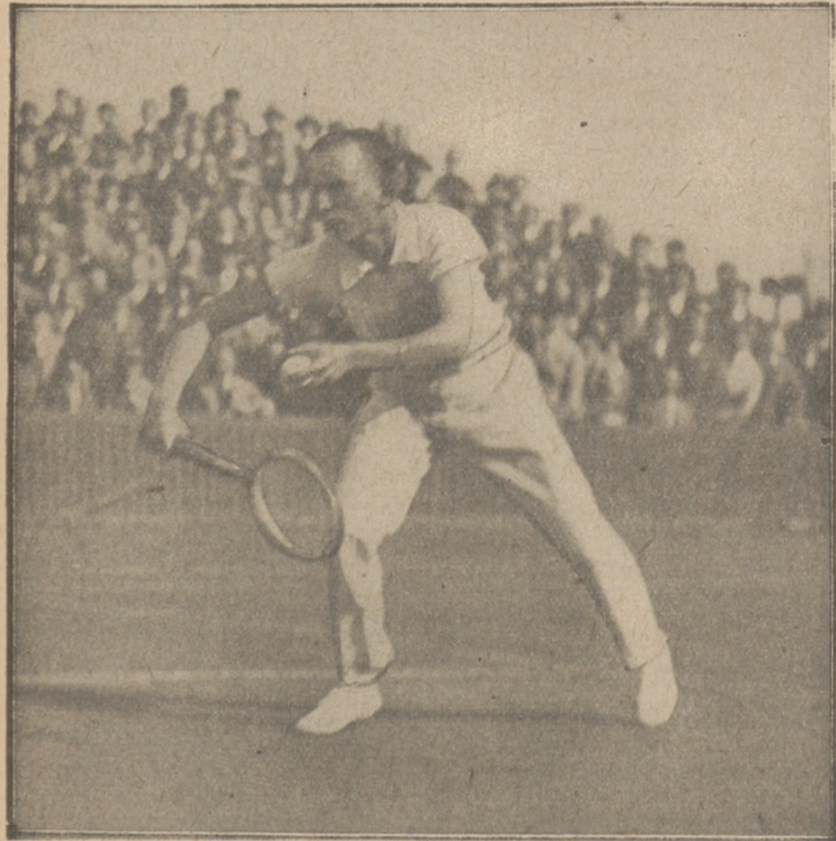
1:0 dla Włochów w drugiej minucie gry — rzekł półgłosem Graczyński do sprawozdawcy prowincji—miłe złego początki..

(D. c. n.).

Ignacy Tłoczyński

Rewelacja tennisu polskiego. Karjera 18-letniego mistrza. Plany i zamierzenia

Ignacy Tłoczyński jest dziś bohaterem sportu polskiego. Trzy tysiące widzów, które obserwowało młodego poznańczyka na meczu z Rumunją porwał entuzjazm, jakiego nie pamiętamy na boiskach polskich, a zwłaszcza na kortach zwykle tak konserwatywnych, spokojnych i zimnych. Wieść o zwycięstwach Tłoczyńskiego rozeszła się lotem błyskawicy, jak Polska długa i szeroka. I gdyby dziś zapytać, kto jest najlepszym sportowcem polskim nie łudzimy się, że odpowiedź padłaby ze wszystkich ust jednobrzmiąco — Ignacy Tłoczyński.



IGNACY TŁOCZYŃSKI
w czasie pamiętnego meczu z Mishu, atakował dość często przy siatce, wykazując dobre oko, czystość uderzenia, ale zbyt małą pewność plasingu.

Warszawę podbił Tłoczyński wstępnym bojem. Ten tennisista o dziecinnej jeszcze budowie, o chłopięcych, cienkich ramionach wykazał hart woli i siłę nerwów starego, zaprawionego w bojach mistrza. Wykazał przytem ogromny talent tennisowy, niezwykłą orjentację i przytomność umysłu. Miał zawsze na ustach ów przemiły uśmiech sportowca z krwi i kości, uśmiech radości, gdy udała mu się piłka, uśmiech podziwu, gdy dobrze zagrana piłka przeciwnika, była dlań niedoodbicia. Uśmiech taki rzadko widywaliśmy dotąd na naszych kortach i był on, jak i gra Tłoczyńskiego, jakby zapowiedzią nowej epoki w tennisie polskim.

Zwycięstwa Tłoczyńskiego mają ogromne znaczenie, gdyż pozwalają ze spokojem patrzeć w przyszłość tennisu polskiego. Opierając się na takiej trójce, jak Tłoczyński (lat 18), Maks Stolarow (lat 20), Warmiński (lat 22), za parę lat możemy zająć stanowisko mocarstwowe. Zależy wszystko od tego, jak pokieruje graczami związek państwowy.

Ignacy Tłoczyński urodził się w Poznaniu w r. 1911, w lipcu kończy więc lat 19. Rakietę trzymał po raz pierwszy przed dwunastu laty. Jako młody chłopak był trenerem dla początkujących tennisistów. Już przed trzema laty miał poprawne uderzenie, dobre ułożenie ręki, prawidłowe ustawianie. Wystudjował to, obserwując mecze, rozgrywane na kortach poznańskich przez tennisistów polskich i czeskich (Soyka). Abecadła tennisowego nauczył się więc zupełnie sam.

Pierwszy zwrócił na niego uwagę Ferster i wziął go pod opiekę. Tłoczyński wstąpił do AZS-u i wkrótce wywalczył sobie miejsce w pierwszej klasie tennisistów polskich. Miał on jednak jeszcze ogromne wady. Rozporządzając uderzeniem dobrem technicznie, nie umiał nad niem panować. Nadużywał piłek ostrych, które często szły na aut, grał bezplanowo i zbyt ryzykownie.

To też w roku 1929, pierwszym jego wielkiej karjery, grał dość zmiennie: pokonał Marszewskiego i Tarnowskiego, przegrywał z Lothem, Marszewskim i z Maksem Stolarowem (trzy razy).

Dotąd zawdzięczał wszystko samemu sobie, swym obserwacjom i pracy bez wskazówek, Ferster obrobił z gruba ten ogromny talent, szlif właściwy nadał mu jednak Huhn. Niemiec nauczył go rozwagi i spokoju na placu, zmiękczył jego grę, zmienił uderzenia na pewniejsze, nauczył plasowania, rozsądnego skracania i przedłużania piłek. Nauczył go jednem słowem grać w tennisa. Dwutygodniowa zaledwie praca nad tym ogromnym talentem, który opanował wszelkie niemal uderzenia, a nie umiał ich wykorzystać, wydała owoce już na meczu z Rumunją. Z gracza, który bił na oślep, nie myślał niemal wcale, zrobił się tennisista spokojny, opanowany, który nie daje się ponosić nerwom i nie traci spokoju w najcięższych chwilach.

Tłoczyński widzi swoje wady. Mówi nam o braku pewności siebie, o tem, że boi się kończyć piłki, boi się plasować. Wie, że serwis pierwszy ma niedość pewny (wina to zresztą ręki, którą miał chorą w r. ub., tak że nie mógł serwisu trenować). Pracować będzie przedewszystkiem nad większą agresywnością gry, a więc nad wyrobieniem atakujących piłek z backhandu, nad siatką, która zwłaszcza jeżeli chodzi o kończenie, pozostawia dużo do życzenia. Backhand naogół ma pewniejszy od forhandu, choć jedyną piłką kończącą jest forhand drive z głębi kortu.

Marzeniem jego jest jeździć na turnieje. Wie bowiem, że tylko tam może się nauczyć grać i zdobyć rutynę. W roku bieżącym obiecany ma wyjazd do



REKORD ŚWIATA U PROGU SEZONU
Sztafeta 4 x 440 y. uniwersytetu Stamford: Shove, Mac Dermont, Habies, Morrison, która osiągnęła znakomity czas 3:15.4.

Finlandji, Hamburga, Brukseli, Meranu. Ale to jeszcze mało, chciałby grać jeszcze częściej.

Zdobycie mistrzostwa Polski jest jego celem, ale w r. b. będzie to trudne. Mimo wszystko bowiem uważa, że Maks Stolarow jest lepszy od niego. W spotkaniach międzynarodowych Stolarow jest bardziej od niego, być może, zdenerwowany, ale w walce z Polakami Maks jest spokojny; a potrafi grać przecież wspaniale.

Tłoczyński żałuje również bardzo, że nie uprawiał dotąd żadnych innych sportów. Może dlatego właśnie złapał go ów nieszczęsny kurcz. Od tej chwili będzie biegać, boksować się, pływać, jednem słowem pracować nad sobą nietylko na korcie. Wie, że jest to konieczne i że żaden wielki tennisista nie doszedł do wyników bez wszechstronnego rozwoju fizycznego.

Streściliśmy tu rozmowę naszą z Tłoczyńskim. Wiele musieliśmy dodać od siebie, gdyż młody tennisista jest za skromny, aby mówić coś o swej wartości. Zna on tylko swoje atuty i swe wady i ocenia je bezstronnie. Z tem większą nadzieją można patrzeć w jego przyszłość i w przyszłość tennisu polskiego.

Pojedynek Włoch i Francji

na 7 tysiącach krzywizn szosy Targa Florio

Wielki wyścig sycylijski, noszący miano swego twórcy V. Florio, stanowi jeden z najbardziej emocjonujących i trudnych egzaminów sprawności kierowców i doskonałości maszyn. Trasa, długości 108 klm. w tem 1.400 zakrętów, obejmuje 5 okrążeń, czyli razem 540 klm., o 7 tysiącach krzywizn. Droga obfituje we wzniesienia i spadki. Rozumiemy teraz, jak znakomitych trzeba kierowców, jak świetnie akcelerujących maszyn, aby podołać zadaniu.

Na przykładzie Targa Florio wykazać można również, jak względną rzeczą przy ocenie czyjegoś „wyczynu“ samochodowego są cyfry, oznaczające przeciętną szybkość. Gdyby powiedzieć laikowi, iż maksymalna, przeciętna, jaką zdobyły wozy wyścigowe na trasie sycylijskiej, wynosiła ostatnio 75 klm. na godz. wzruszyłby ramionami; dla niego dopiero „setka“ coś znaczy. Tymczasem 75 klm. w Targa Florio świadczy nieporównanie więcej niż 120 klm. osiągnięte na „prostej“ lub na krótkim dystansie.

Tegoroczny wyścig uświetniły zgłoszenia „asów“ automobilizmu europejskiego: A. Divo, L. Chiron, Wiliams, Campari, Varzi, Ghersi, Maserati, Arcangeli i in. Piękna pogoda sprzyjała zawodom. Na starcie stanęło 18 wozów. Wyścig stanowił zażarty pojedynek Bugatti z Alfa-Romeo“. Trzeba bowiem dodać, że od roku 1925 (w którym po raz pierwszy startowały Bugatti), zwycięstwo odnosiła stale słynna marka francuska. W roku 1926 debjutuje nowy model Bugatti 2,300 cc. W r. 1928 zwycięża Divo na wozie 2'300 cc. z turbo-kompresorem, bijąc z trudem Campariego na Alfa Romeo (1'500 cc.). Ubiegły rok przyniósł niepodzielny triumf francuskiej fabryce.

Jeśli chodzi o przeciętną szybkość po szczególnych zwycięzców, wynosiła ona 55 klm. g., u Boillot na Peugot w r. 1919; 66 klm. g. u Wernera na Mercedesie w r. 1924; Constantini na Bugatti w następnym roku podnosi ją do 71 klm. g. Ostatnio zaś rekord Divo wynosił 74 klm.

W bieżącym sezonie 5 pierwszych zawodników pobiło dawny rekord, przyczem pierwsze miejsce zajął Varzi na Alfa-Romeo (78 klm. g.).

Walka, jak wspomnieliśmy, była zażarta. Varzi miał wspaniały start; Bugatti nie odrazu osiągnął swoją pełną formę. W 3-ciem okrążeniu Chiron zbliża się zdecydowanie do leadera (Varzi), który w tym czasie ma przewagę 2 minut.

Dwukrotny zwycięzca trasy, Divo (Bugatti), zmuszony jest zatrzymać się koło Polizzo celem nabrania benzyny i oliwy, oraz zmiany opon; zużywa na to 58 sekund; rusza ostro dalej; niestety, jadąc wdół, na zakręcie stacza się do rowu; na szczęście bez poważniejszych następstw. Wsławiony niedawno rekordowym czasem z Brescia do Rzymu (podczas 1.000- milowego wyścigu) Arcangeli zbyt „krótko“ bierze wiraż, robiąc t. zw. „beczkę“, t. j. wywracając kozła bokiem — również bez groźniejszych obrażeń.

Na 20 klm. przed finisze— Varzi konstatuje brak benzyny, przyczem wybucha pożar w motorze. Znakomity kierowca opanowuje błyskawicznie ogień, napełnia bak i rusza ku zwycięstwu. Jego rywalowi bowiem, Chironowi, podczas zjazdu na zakręcie wóz zarzuca, łamiąc dwa lewe koła. Mimo to mija on taśmę w rekordowym czasie.

Oto szczegółowe wyniki: 1) Varzi na Alfa Romeo (21) 6 g. 55 m. 16 s., 2) Chiron na Bugatti (2'300 cc.) 6 g. 57 m. 5 s., 3) Conelli na Bugatti (2'300 cc.) 7 g. 3 m. 13 s., 4) Campari na Alfa-Romeo (21) 7 g. 3 m. 54 s., 5) Nuvolari na Alfa-Romeo (1'750 cc.) 7 g. 13 m. 1 s., 6) Morandi na „O. M.“ (21) 7 g. 18 m. 21 s., 7) Divo na Bugatti (2'300 cc.) 7 g. 19 m. 51 s., 8) Maserati na Maserati (2'400 cc.) 7 g. 29 m. 12 s.

Motocykl przyszłości. W produkcji samochodowej zupełnie wyraźnie zwycięża silnik 6-cylindrowy (ponad 50%), w motocykliźmie utrzymuje się po dawnemu motor 1-cylindrowy, który nie jednokrotnie zdał egzamin ze swej sprawności (w zastosowaniu do motocykli). Jednak wśród fachowców coraz częściej słyszy się zdanie, iż motocykl przyszłości będzie posiadał silnik 4-cylindrowy. Słynny rekordzista Le Vack, który „dosiadał“ 2-cylindrowego „Brougha“, a ostatnio studjował te sprawy w Stanach Zjednoczonych, oświadcza się za motorem 4-cylindrowym. Sensację wywołał również specjalista od wyścigów T. T. w Anglji (na 1-cylindrowych maszynach) Bennet, przyłączając się do opinji Le Vacka. Nie zapominajmy, że najwyższą szybkość osiągnął motocykl o 2 cylindrach z kompresorem. Jeszcze lepszych rezultatów spodziewają się w przyszłości po 4 cylindrach z kompresorem.

AUTOMOBILIZM

Pierwsza konkurencja automobilowych mistrzostw Polski na rok bieżący, pięciokilometrowy wyścig płaski odbędzie się 18 maja rb. w Łodzi. Łódzki Automobil Klub przystąpił już do prac przygotowawczych. Wyścig płaski otwarty jest dla samochodów sportowych i wyścigowych. Jako część integralna mistrzostw Polski zgromadzi na starcie najlepszych kierowców krajowych. Szosa doprowadzana jest do należytego stanu i będzie pokryta specjalną emulsją. Obok wyścigu odbędzie się również próba bicia rekordów Polski ze startu stojącego.

Konkurs na zużycie paliwa, zorganizowany przez Automobilklub Polski odbył się dn. 4 maja na dystansie Warszawa — Kazimierz nad Wisłą. Najoszczędniejszym wozem okazał się dwucylindrowy samochód „Tatra“, kierowany przez p. Grzędzicę. 2-gie miejsce zajął „Citroen“ (kier. p. Kozłowski); 3-cie „Zbrojówka“ (p. Kuczewski). Dalsze miejsca zajęły: „B. M. W.“, stający poraz pierwszy do zawodów samochodowych w Polsce, dwa „Citroeny“ i „Skoda“.

Wystawa samochodowa i motocyklowa odbędzie się podczas trwania Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu od dn. 6 lipca do 10 sierpnia b. r.

Lindbergh motocyklistą. Fenomenalny as lotnictwa płk. Lindbergh uprawiał jeszcze przed swojemi wyczynami lotniczemi motocyklizm. Obecnie widzimy go znowu, dosiadającego 4-cylindrowego „dwukołowca“.

Sześciodniowy wyścig motocyklowy na Nürburg-Ring zakończył się sukcesem „Zündapp“, „Peugeot“, „D.K.W.“, „Triumph“, „F. N.“.

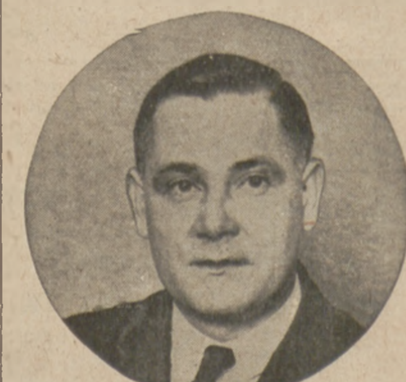
Tegoroczny słynny wyścig motocyklowy na wyspie Man w Anglji, czyli t. zw. Tourist Trophy zapowiada się szczególnie zajmująco, ponieważ obok niezrównanych jeźdźców brytyjskich, wezmą w nim udział również czołowi motocyliści kontynentu; będą to zawody naprawdę międzynarodowe, nieoficjalne mistrzostwa świata.

Pojedynek na torze Brookland między J. Dunfec na samochodzie „Ballot“ a G. E. Nott na motocyklu „Rudge-Withworth“ zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem motocyklisty, który prowadził od startu do mety. Zwycięzca osiągnął przeciętną: 170 klm. na godzinę.

Termin wyścigu tatrzańskiego zbiega się niestety, z terminem wyścigu górskiego Francji na Mont Ventoux, który też zalicza się do mistrzostw Europy.



MAKS SCHMELING
na okręcie New York, po przybyciu do portu nowojorskiego.



REKORDZISTA PIŁKARSKI
Davis Wilson grał 264 razy w barwach swego klubu Oldham Athletic, nie opuszczając żadnego spotkania.



REPREZENTACJA HOKEJOWA NIEMIEC
nie zawiodła oczekiwań i w imponującym stylu pokonała tak do niedawna groźną drużynę reprezentacyjną Holandji.



GEORGES POULIEFF
Doskonałe zdjęcie tennisisty rumuńskiego w czasie poniedziałkowej dogrywki z M. Stolarowem, wygranej przez Polaka.



AUSTRJA — NIEMCY ŚRODKOWE 12:4
Piękny moment z meczu piłki ręcznej, wygranego niespodziewanie przez Austrjaków. Strzał napastnika niemieckiego.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasną 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI